

FUNDACJA

SWIM 1

Ar:

1945

tel: 6

REGON 142002/39

urun.pl

MEMORIAL
Generał Marii Wittek



PKK

pomoc
niezłomym
tajne nauczanie

PIKON Matylda
zam. Linert

269/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — PIKON' Matylda
sam. Linert

T. 259/258K

I/1. Relacja ✓ k. 16, s. 1-25

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 6, s. 1-8

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 7, s. 1-7

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne...

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie *tenak*

I/1 Relacje

- Schemat relacji uczestników walk o niepodległość, 1974, rkps, oryg., k. 2, s. 1-4
- Schemat relacji do historii powiaček w ruchu oporu w latach 1939-1945, 1974, rkps, oryg., k. 1, s. 5-6
- Kwestionariusz w sprawie służby PWSK, Komorowice 1974, rkps, oryg., k. 6, s. 7-18 oraz wersja mps, k. 6
- Życiorys własny, 1987, mps, rkps, oryg., k. 4, s. 19-22.
- Praca społeczna w okresie okupacji hitlerowskiej, 1987, mps, rkps, oryg., k. 3, s. 23-25.



1. Od 6.VI - 5.VII 1935 r kurs instr. PUWF w Garsynie

1/2

6. Pratom uchiat w ruchu oporu w działalności społecznej i oświatowej.

Odznaczam systematycznie od Galesa i Ławosiatam je pod niekierami adres lub zgłaszali się po nie na umiarkowane listy. Tajne gazetki odznaczam do czytania i przesyłam dalej innym.

Od marca 1940 r do grudnia 1942 r uczestniczyłem w wieku 8-11 lat w zachowaniu, czytaniu i pisaniu waz biologii, geografii i historii. Przechodziłem do mego mieszkania w typowym z otworkiem i kartką. Byłem ich skota w. Przechodziłem do pisania i książek sprawozdań z Seberini Stawla Stuchle i dostarczać takie mnie. Tajne nauki nie było organizowane w Ławosiatkach bo nauki wiele wyjeżdżali do Seberini lub awestawano ich.

Od 1941 r w zimie, w styczniu do listopada 1943 r roku dawosiatam zymosie, lekarstwa i ciepła, kieliszek do p. chlorowiczej, która dowiodła grupę 100 jeńców z obozu Oświecim. Wierżniowie pracowali przy kopaniu wataw i wozów niegrajęł od Wisty w kierunku Bona-Breszere. Tam chlorowice gotowały supy i podkładata je do sopy na warszkie. Mieszkała w pobliżu w Breszerech nr 131 ul. Marielce.

Na początku okupacji w 1940-1 dawosiatam schowanie ludziami, którzy zgłaszali się na umiarkowane listy. Mieszkałem jak przesyłali listy podpisywane własnym krawcem.

1.) Od 1950-51 ukraińskim Ogrodem Szkół Plastycznej w Bielsku-Białej
W M. X 1960 r. po trzech latach nauki otrzymałam dyplom ukończenia
studium stażycielskiego w Państwowym - filologia polska.

Wychowawcą i wykładowcą dwóch sypioł i corok. oraz dwie
wychowawki - sionoły.

Syni studnej na studia z Filologii Polskiej i pracuje w Inst. Nauk
Śleskim w Katowicach. Syni Karimier studia z sekrem radiu Telew.
i pracuje w Z. M. R. T. w Katowicach, gdzie otrzymał dyplom. córka Jadwiga
kończyła akademię Ekonomiczną w Katowicach.

Wychowawka stołeczna Autolima przebywała u mnie od 1948 r. aż do ukai-
nienia szkół i zdania matury, a Polak Danuta od 1966 do zdania
matury i zdania matury.

2. Od 16. IV 1945 r. do 1972 nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 1 w Horzowie.
Od IX 1972 r. jestem emerytką, a wcześniej pracuję jako naucz. płatna
od godzin w Szk. Podst. i w Pomoc. Studium Towarzystwa w Horzowie.
Dozwieszku Nauk. Polskiego należą od 1946 r.

Od 1948-52 byłam członkinią Zarządu Oddz. Powiat. ^{ZMP} w Bielsku-Białej, w sekcji
kulturalnej pracowni.

Od 1952 do 56 przewodnicząca, a następnie sekret. Z OZ. ZMP

Od 1956-1970 sekretarzem Ogrodka ZMP. któremu podlegało 6 szkół

Z okazji 60-letnia ^{ZMP} otrzymałam dyplom uznania, a w 1972 r.
list pochwalny od W. O. S.

Wskazała Radę Państwa odrzucającą rozstrzałać na prac. pedagog.
Z tym samym Urzędem Zarządu 8 paźdz. 1973 r.

Pracowałam jako przedstawiciel nauczycielski w Komitecie
Rodzicielskim przy Szk. Podst. w Katowicach od 1946 do 1972 r.

Od 1965 r. do dzisiaj jestem Honorowym Sekretarzem dla
stwierdziłam przy Zarządzie Powiatowym w Bielsku-Białej

Od 1972 r. prace w Langoskie Gminy. Pol. Tom. Pomocy Spolecnej
Zorganizowaniem Klubu Seniora 24 III 1974 r. i prowadzacy go.

Dokumentacja.

1. Posiadam dyplom Sam. Nauk. w Sztach - malarz.
dyplom Studium Nauk. w Paizornu
- a) Legitymacje wyksztalceniowa, z okresu w Garmynie obj. szkoleniu
PN WF L. 550/260
- b) Odsuaki ukonczenia II stopnia PN Nr 133 Biato 15. IX 1936 r
z piersztko 3 Putku Strzelcow Podhalawskich Pow. Kom. PN Biato
- c) Legitymacja instruktora WF lub PN Nr 308. Wolkiat Rej. Slaski,
funkcja inst. powiat. Wawrowa 21. 11 1936 r. Piersztko okręga
Komenda Naczelna - I Instytucja
- f) Pr. kadu Wajewickiego w Katowicach - Legitymacja Nr 254 Kurator
szkolow dla nieletnich przy Sadzie dla chlopcow w Bielsku - Bialej
- g) Towarzystwo Przyjaciol Dzieci Nr legit. 82
- h) Polska Przemyslowa Ludow - Legitymacja Nr 554 - 73 - 387. Nr. 83 1973 r.
Ktoly Krzyz Zaslugi za czterdziestoletnie prace pedagogiczne.
- 2.) Pracowatam z Kwarcykiem Josefem, Galasem oraz Kraus
Helena, Kaminska Wladystawa, i Jankis Bolek. Zyrnsie do-
wiazam do choronionej slony.
3. Wiodomosci nie publikowatam. Napiszatam dla szkoly,
w ktorej uczylam, historie Tomowic, gdzie opisatam
okres okupacji w Tomowicach. Opiszatam w 1962 r.
Znajduje sie w kronice szkoly.

Schemat relacji

657 R 50 I/115

do historii udziatu powiazek w ruchu oporu w latach 1939-1945.

5. X. 1974.

1. Lincent Chatylda, Piskoni w 1939 r.

2. a) Stawna aspirantka

b) Od 1936-1939 komendantka hufca szkolnego w Szkole Zawodowej i Seminarium dla Przeszkolańców w Bielsku.

c) Ostatni okres był w Spale, gdzie pełniła funkcję instr. magazynu wyprzedażowego. Brała udział w koncentracji hufców w Istebnej w 1938 r.

d) Oprócz stałych zajęć planowanych w hufcu przeprowadzałam ćwiczenia obronne przeciwgazowe i mierzenia pierwszej pomocy. Sama okazywalam osobom pomoc przy ewakuacji ludności cywilnej w komorach.

e) Ćwiczenia w maskach przeciwgazowych i szkolenia (nie pamiętam dokładnie gdzie i kto to prowadził)

f) Przechowywałam w domu naboje i rekatalum na krótki przydział mob. na wypadek wojny.

3. a) Wsiółka Zawadzka - kom. wojew. w Katowicach
Binek Stanisław, Włoduchowska Stefania, Chackiewicz
Lofia, Łuszczkiewicz

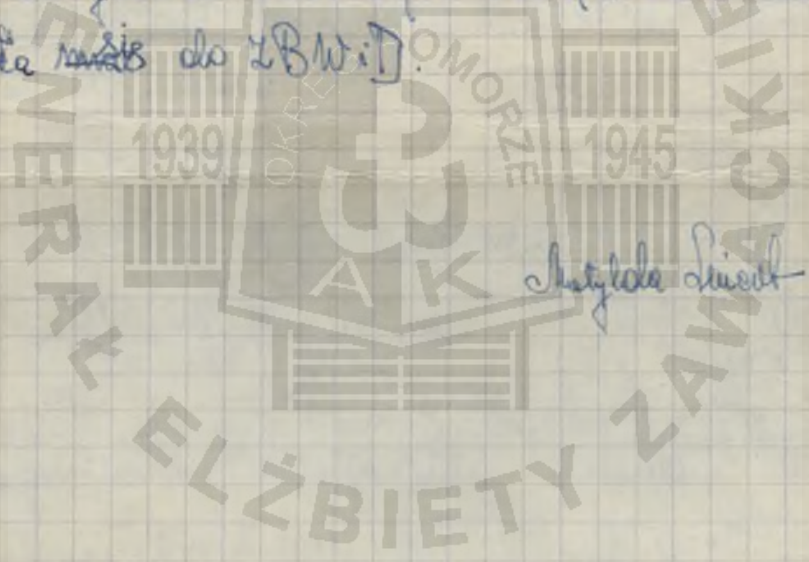
b) Wiem tylko o Włoduchowskiej Stefanii

4. Zariadkami tylko legitymacje, a fotografie, w tym firmowe „Dla Przypadeku”, i inne książki z rekrem P.W.K. zaginęły w czasie rewizji lub zniszczone w czasie starcia z władzami.

4. Dnia 1 września 1939 r. byłam w domu, aż do 3 do chwili ukroczenia okupanta. Brałam udział w ewakuacji miejscowej ludności i starałam się ją pouczymać przed wejściem na teren.

które nie są jeszcze zorganizowane bez paniki i popłochu.
 Niektóre oddziały zostały na miejscu. Dnia 3 września w godzinach
 popołudniowych rozkazem naszym z nakazami sformułowanymi
 w sposób miły. Wspólnie z oddziałami postanowiliśmy nie mogą się upokoić
 wykonywaniem wszelkie polecenia ludzi pracujących w konspiracji,
 przynajmniej obywateli na szkole okupanta. Imię to traktowaliśmy
 jako dalszy ciąg służby podjętej w Organizacji P.W.K.

Postaramy się polecić się nam się utaić, z nikim nie korespon-
 dować i pracować bez otrzymywania nakazów, poleceń.
 W ten sposób okres okupacji pracujemy w konspiracji, technicznie
 do wolności ojczyzny i ponownej pracy w P.W.K.
 Tak samo otrzymujemy ankietę i listy świadków do wyprzedzenia
 by wpisać nas do [P.W.K.]



KWESTIONARIUSZ w sprawie służby P W K

J/117

W wypadku relacji A można nie odpowiedzieć na pytanie 1A i 2A

W wypadku relacji B pytania 3-8 odnoszą się do powiażki nieżyjącej

- 1A Matylda Linert z domu Pikoń
imię, nazwisko, pseudo respondentki, a mężatek także nazwisko panięskie
- 1B _____
- 2A imię, nazwisko, pseudo powiażki nieżyjącej, o której wypełnia się kwestionariusz
psuw. Bielsko - Biata
- 2B _____
- 3 adres obecny respondentki
- 3 rok urodzenia 28.I.1917 miejscowość/powiat/ Komonowice pow. Bielsko - Biata
- 4 pochodzenie społeczne robotnicze - chłop. zawód rodziców rolnik - kierownik PKP
- 5a sem. Wawer w Wielkaj w 1936 r. - materna
- 5b wykształcenie w 1939 r. - nazwy szkół, gdzie, ilość klas
- 5b Studia Wawer (biologia polska) w Warszawie 11.X.1960 r. Państw. Ogólnok. Szkoła w Bielsku 1938-1939
- 6a WYKSZTAŁCENIE obecne
- 6a 1.X.1937 do 2.1939 Wawer. statysta od gośd. w Komonowicach. Wawer. gimnazj w Wawer. dla Predskol.
- 6b Pierwsza praca zawodowa w życiu, rok podjęcia, rodzaj pracy, instytucja, miejscowość
- 6b _____
- 6c Salazy przebieg pracy zawodowej przed wojną
- 6c od 16.II.1945 do 1946 r. Wawer. Statyst. w Wawer. Statyst. w Komonowicach - Obecnie emeryta i pens.
- 6c statys od gośd. w Wawer. Statyst. w Wawer. Statyst. w Komonowicach
- Informacja o służbie P W K
- 7a data wstąpienia do P W K listopad Wawer 1934 r. w Wielkaj
- 7b nazwa i miejscowość jednostki /nazwa szkoły, nazwa i siedziba, oddział fabryczny, drużyna w.f., koło lokalne/ G.M.-S.M. 1935 Wawer inst. P.W.F. w Wawer.
- 7c przebieg szkolenia - Wawer na obozach i kursach /nazwa i podaniem roku, jednostki, miejscowości oraz podaniem oddziałów wojskowych, fachowych, instruktorskich, inne 27.X.1936-28.II.1937
- 7c OPWK do OK Wawer inst. P.W.F. w Wawer. w 1937 oboz w Wawer - inst. P.W.F.
- 7c w 1938 oboz w Wawer - inst. Magarymowa Wawer. 3.V.1937 Wawer oboz inst. w Wawer.
- 7d przebieg służby P W K /z podaniem lat i funkcji w jednostkach starych, na obozach, i kursach; w komendach P W K a także w jednostkach specjalnych jak drużyny pracy społecznej, pogotowie społeczne i t./ 1936-9 komend. Wawer w Wawer. Statyst. w Wawer.
- 7d Statyst. dla Predskolanców w Bielsku.
- 7d Statyst. Wawer - Wawer. oboz w Wawer. Wawer 5.V.1935 OPWK do OK /Legit. inst. P.W.F. w Wawer nr 308 inst. Wawer /
- 7d Statyst. Wawer - Wawer. oboz w Wawer. Wawer 15.IX.1936 /Statyst. Wawer 21.II.1936.
- 7e funkcja i stopień organizacyj w dniu 31 sierpnia 1939 r. magarymowa Wawer. Statyst. w Wawer.
- 7e Statyst. w Wawer. Statyst. w Wawer.
- 7e Statyst. w Wawer. Statyst. w Wawer.
- 8 inne dane i uwagi o służbie P W K a także o przynależności do innych organizacji społecznych lub współpracy z nimi od 1946 w ZWP od 1948-52 w Zar. Oddz. Part. ZWP
- 8 w Bielsku. od 1952-56 sekret ZWP od 1956-70 sekret Wawer ZWP Komonowice.
- 8 od 1965 r. do 1972 r. Wawer Statyst. w Wawer.
- 8 od 1972 w Wawer. Statyst. w Wawer.
- Ozy Respondentka wyraża zgodę na umieszczenie Jej nazwiska w przewidzianej publikacji /np. w indeksie nazwisk/: tak nie
- Komonowice - 5.XI.1974 r. Matylda Linert
- miejscowość i data wypełnienia kwestionariusza Matylda Linert
podpis /ewentualnie przyjęty pseudo- nie

ANKIETA o pracy wychowawczej P W K

1. Opisz, co spowodowało Twoje zapisanie się do P W K?
 /może wpływały na to m.i. namowy koleżanek, lub innych osób; oczekiwania zabawy, sportu; nacisk szkoły; chęć aktywności społecznej; oddziaływanie instruktorki P W K; chęć przeżyć patriotycznych i służby; dążenia feministyczne; wymień inne motywowy./
 Podaj również nieco szczegółów o środowisku Twego ówczesnego życia.

Będąc w szkole, napisałam się na kurs inbr. w Garsynie w 1935 r. Podobała mi się praca w kufonach kawa komendantka (nie pamiętam nazwiska), jej postawa i słowa wachły nie mogę także pracować w kufonach. Rodzice nie chcieli mi pozwolić na to, jak sądziłam (10 lat) brałam dwukrotnie wyjazdów. Przechodziłam się wstawać wytypowania przez szkołę i to bezpłatnie. Pochochilałam se wsi, gdzie chcieliśmy nie znaliśmy ale przenieśliśmy do niego w rodzinie. W domu, w czasie wakacji miałam pracować na roli.

2.a. Jakie rodzaje zajęć powiackich utkwiły Ci w pamięci, jakie formy i metody pracy wychowawczej?

Pamiętam szeregowo ćwiczenia sanitarne, gry polowe, tropienie śladów, murki, oraz strzelanie z łuku. Miałam wstąpić i pracować w domu wycieczek.

b. Opisz je i oceń ich znaczenie w Twoim życiu powiackim

Muska wyrobta u mnie postawę ichniejszą, odwagę, siłatorię i energię w wypowiedziach się. Poszytam się nieśmiałości i lęku, a nabratam wiary w siebie i chęć nadszawania i ulepszenia innych ludzmi czynami i poświęceniem się dla drogiej.

3.a. Uprzytomnij sobie i opisz osoby z pracy powiackiej, które wywarły na Ciebie wpływ

Machwicz Lofia, Cicho Lwacka
 Binek Stanisława, Michuchawka Stefania

Inne nazwiska wspominałam

3. b. Na czym polegał ten wpływ, /także w wypadku, gdybyś go - wówczas czy obecnie - oceniła jako nie zbyt pozytywny/

Strucisty me mnie poczucie własnej wartości a pożytkam się uczucia, mniejszości.

Tak postawa, wykazywanie, energia i dostrzymanie rozwoju stawa, wyrażanie konsekwencji z pomocy rozwoju nie ulepszenia. Stawiam się ich nasładować, aprobować.

4. Czy obecnie uważasz, że uczestnictwo w P W K wywarło na Ciebie trwały wpływ, zmieniło Cię w jakiejś mierze?

Uczestnictwo wywarło na mnie znaczny wpływ. Laté swe życie poświęciłam pracy dla dobra, potrzebujących pomocy.

- Np. opisz, czy:
 - a. uzyskałaś pewną wiedzę potrzebną obywatelowi, jaką?
 - b. zdobyłaś pewne umiejętności, jakie?
 - c. nauczyłaś się pracy społecznej,
 - d. nabyłaś pewne cchy, jakie?
 - e. nawiązałaś ważne więzy przyjacielskie i koleżeńskie,
 - f. zubożyło Cię, zabrawszy niepotrzebnie czas,
 - g. wymień inne dostrzeżone oddziaływanie pracy powiackiej

- a) Wiedza o warstwie, kierownictwo w nagłych wypadkach i technika.
- b) Przeszyciłam strach i gardziłam niebezpieczeństwem gdy chodzi o dobro całej wspólnoty.
- c) Pomagałam wychowującym ludziom (wzrastającym) obserwować i uczyć się i pomagać.
- d) Spotykałam się z miłością do pracy a nie miłości do waga, wzmocniła ducha narodziła i solidarności.
- e.) Wychowałam opowieść z moich dzieci z wychowaniem.
- f) Nadawałam i nadaję z odwołaniem i przy okazji satysfakcji z doświadczeń i przyjemności w pomaganiu.

5.a. Gdybyś miała wówczas córkę w odpowiednim wieku, czy skierowałabyś ją do P W K?

tak nie

b. Dlaczego ?

Skierowałaby się pracy społecznej i wypracowała by wiedzę z zakresu własnej oraz samodzielności, dyscypliny, sportu i rekreacji.

6. Jakie czynniki ukształtowały przede wszystkim Twoją postawę obywatelską ?

- 3. Rodzina - zgodna i harmonijna w porządku jako war do nasładowania
- 2. P W K
- 5. Inne organizacje /jakie? / PKPS, Klubow. Sęd. - miesięczne pomocy drugim.
- 4. Szkoła - środowisko koleżeńskie - szereg wartości o uszeniu obywateli.
- 1. Literatura - powieści i książki o uszeniu obywateli.
- Inne czynniki /jakie? /

Proszę odpowiednie pozycje podkreślić i te pozycje podkreślone ponumerować wg przypisywanej im ważności a obok, czynniki opisać

7.a. Czy fakt, że byłaś powiazczką wpłynął na Twoje życie w czasie okupacji ?

tak nie

b. W jaki sposób ?
W jakiej mierze ?

Wstąpiłam się powiazczką w czasie okupacji - pracowałam w konspiracyi, obserwowałam dzieci, dostarczałam 100 więźniów z Oswięcimy, a pracując w Bone-Bressane.

8. Inne uwagi związane z uczestnictwem w P W K

W chwili wybuchu wojny, o nie opuściłam Katowic

- dostawałam wskazania ze strony ewakuacji ludności cywilnej. Dostawałam do różnych urzędów i majszka by dowiedzieć się co zrobić bo ludność samowolnie opuszczała mieszkania i uciekała, kierując się na wschód. Wtedy kamieniste, a ludzie w popłochu opuszczali domy rodzinne. Ja jednak czekałam na wskazania. Dnia 3.12 w godzinach popołudniowych zobaczyłam zmotywowane oddziały majszka i uciek. Razem z rodzicami ptakaliśmy do porannej godziny wieczornych.

To parę dniach okupacji dostawałam wiadomości od komend. Bielsk Staw. aby się ukryć i z nikim nie korespondować, a pracować sama na swoje potrzeby. W czasie całego okresu okupacji starałam się by pracować w myśl tych wskazań. Do Arbeitsamtu nie zgłaszałam się, chociaż był taki nakaz okupanta, nigdzie nie pracowałam.

Moja matuzia boleśnie przeżywała okupację oraz była się o mnie. Gdy tylko jakieś auto stało w pobliżu domu to ptakota i musiała się ukrywać, aby mnie nie awentowali. Umarta 5.12.1940r. mając 49 lat. Jako najstarsza najstarem się rodzina i gospodarstwem (10 osób, dwóch braci i siostra).

W czasie wojny nie było zorganizowane tajne nauczanie. Nauczyciele wyjechali do Gubernii byli awentowani i wywiezieni do Mauthausen. (Roman Frydman z synem, Błotko Wiktor który spisał w 1941r.) Został jednak młody nauczyciel z synem. Wspólnie pracowaliśmy w konspiracyi. Od niego lub innych otrzymywałam polecenia do wykonania. Poł wskazań adresowanych otrzymana pieniądze dla biednych, ukrywających się polskich rodzin. Otrzymywałam tajne gazетки, które przysyłałam dalej.

Coś dalszy na str. 1, 2, 3, 4. kartki papieru

Na umiarnie často zastawali się u mnie ludzie obcy, którym odstępowatau swój pokójik z osobnym wejściem, czasem na kilka dni. Było to w 1941 r. Widać było jak ci ludzie podpisywali swoje tajne listy wtajemniczenia, kserowizji.

Odnym z takich było nagle odciski palca z pierścienia od Galasa, wędzelnika pracującego w gminie Homonowice (Pratrdorf hut). To nie zastawali się ludzie na umiarnie często lub sama samosita jest pod wskazanym adres. Tak ostregatau ks. Smolarka, proboszcza naszej parafii przed aresztowaniem do Mauthausen.

W naszej miejscowości drzeci polskie organizowały do szkoły od końca listopada do końca grudnia 1939 r. We wrześniu 1943 r. zorganizowano szkołę dla polskiej drzeci na krainach wsi u p. Jana Pyki. Uważano do 8. I 1945 r.

Od ^{III} 1940 r. do ^{IV} 1942 r. niektóre drzeci przychodziły do mnie aby je uczyły czytania, pisania i matematyki, a czasem historii, geografii lub biologii. Były to drzeci w wieku od 8-11 lat. Przychodziły matryni grupkami raz lub dwa razy w tygodniu bez księżek tylko z kartkami i ołówkami. W domu przepisywały do zeszytów. Była to grupa niewielka (około 20 drzeci), nie zorganizowana, a często przychodziły i inne na kilka lekcyj.

Strach i represje okupanta przerywały dalszą naukę - rodzice bali się i przestali posyłać na naukę. Ja sama także dowiedziawszy się o tym dla jeńców z Dzierżyma do Jawiszowic, do pani Chłoniowej i często nie zastawały mnie drzeci w domu i w szkole. W czasie okupacji brak było polskich podręczników i zeszytów. Częściej przywoził je Stanisław Stauchle kamienkarty w Homonowicach, a wówczas pracujący w drukarni w Krakowie. Przenosił je przez granicę z Lubeciami i zastawiał u bratanka kolejarza w Turawach, skąd odliczają je nam.

Helena Grynult, a nazwa Grynulty i przybory szkolne otrzymywało od
 najważniejszego w szkole nauczyciela w Bielsku w tam. Kwerach lub
 u Grynultowskiego w Giedkicach. Wracając egzaminów nie robiłam.
 Najwięcej czasu i siły poświęcałam na organizowanie dosydzania 100
 jeńców pracujących na terenie Borne-Bresere.

W 1941 r. jeńcy robili domy i stodoły wysiedlonych Polaków.
 Materiał ten okupant wykorzystał do budowy fundamentów pod
 baraki przystępnego obozu w Oświęcimiu.

W 1942 r. posrebrano i przedłożono nowy bieżący od Kłisty w kierunku
 ku pastwiska w Borne. Tam więźniowie uprawiali stawy rybne,
 hodowali ryby lub uprawiali rolę, hodowali konie, krowy, świnie.
 Stodni więźniowie wypadali codziennie do miasteczka p. choron
 Amur, gdzie otrzymywali gotowane jedzenie. Codziennie wrac
 u miejscu i ciska, Honorata, o świec podkładata jedzenie
 gotowane w sepie na naczynie, a znajdujące się przy usy-
 panym przez więźniów obywatelom.

Do p. choronowej, Bresere 131 ul. Karlicke dowożono co tydzień
 żywności, lekarstwa, naczynia oraz ciepła, białe, a czasem
 przybory do pisania. Swą oszczędności z dwóch lat pracy
 nauczycielskiej przemieniałam na kupno lekarstw.

Ważni lekarze sporządzali recepty na fikcyjne naczynia.
 W tym dostawcalem skarpety, naczynia, ciepła korbule lub
 swetry. Te rzeczy ubrania zbierano od mieszkańców
 Homonice, którzy chętnie sprzedali z pomocą materialną,
 dla więźniów. Same przeważałam lub robiłam na drutach
 naczynia i skarpety.

Do żywności - kasze, krusz, małą kataraktam się dostało u
 p. Iskwa w Homonice i u p. Jachusiaka w Lijniku.
 Kartki żywnościowe przynosił mi mój mąż Antoni.

- Przyklejone kartki sygnalizacyjne sklepy oddawaty do zmieszania do ^{Ernsthilfungsamt} Ernsthilfungsamt. Tam to mają mieć najomego, który razem dawał mu je. Chyba tam je razem odkleić i zawieźć do p. Choroniowej lub dać do znajomych sklepów, by wykupić sukienki, masło, tłuszcz, chleb na pomyslenie kartki kuponatam w sklepie Hermanna od Chabonaty. Raz gdy tak szybko surrytami odklejone kartki sygnalizacyjne weszła Milicja, aby dowiedzieć się o miejscu zamieszkania poszukiwanego Polaka. Cate rzeczy nie weszli do mojego pokoju.
- Opierając mi się sygnalizacyjne dawano moje koleżanki. Halamińska Władysława ^{Wojcik} który brał był w obozie w Osnińcu, Anna Helena i Jadwiga Błotko. Narzeczony nas powieści od Bielsko bo nie podawaliśmy więziom sygnalizacyjne naszisk.
- W 1943 r. o matę nie mi wypadła w ręce gestapo, gdy przywrócić sygnalizacyjne do p. Choroniowej. Po wypakowaniu i schowaniu sygnalizacyjnych i kartek sygnalizacyjnych w piwnicy na ziemniaki byłem w mieszkaniu w usterce. Wtedy to do mieszkania weszła trzech znajomych więźniów oraz kapo, ale nie znamy mi. Przytatał się z więźniami, a gdy przemianitami po niemiecku do kapo, spojrzeli na mnie groźnym i złym wzrokiem. Spersona usiadła jako piętka i zaczęła przytadać na paleństwo. Gdy kapo odebrał klucze od sopy i więźniów poszli po narcedzia pracy, wtedy to byłkiem niektóre me stacje kolejowa, Yaurawice. Wtedy to kapo dał mi do obozu w Osnińcu. Tamże też przyjechała na koniach milicja. Zobiono niewiasty u p. Choroniowej i kwalifikowano przywieszane rapary sygnalizacyjne i kartki cyfrowe. Aresztowano p. Choroniową do obozu w Osnińcu. Nie odważała kto jej dostarczał sygnalizacyjne i lekarstwa. Wiesz, wzięła na siebie, spowodowała córka Chabonaty, ale myśli nie zgodzić się z matką.

1/1/14

Była brunetka i o 15 lat młodszą odde. Oni szukali jasnej blondynki
mówiąc, że „Duch św. nie normalizuje jej tyle ryżownicy”
chciał awansowanej słab znaci, abym nie przyjechała do nich bo
passukuję mnie. Tam ich był obserwowany. Wskazano mi adres
w Bresserach blisko rynku (nie pamiętam adresu) i tam kilka razy
zawierstałam paczki ryżownicze.

Ojciec ^{mój} bójce się o mnie pomyślał drzwi na klucz. Wtedy to pover
okno wystrakiwatam w szafy śniegu i wreszcie sam jechałam
w walizę ryżownicy. Wzrostem szybko by przygotować chociaż takiej
rozkinię.

Ci trzej więźniowie polscy, którzy się ze mną przytulił w p. choronij
zostali zamknięci w ciemnym bunkrze na trzy dni bez jedzenia i
picia. Wyszedł z niego na pół przytomni. Opowiadał mi to jeden
z nich, imieniem Józef Harszewski, gdy po odryskaniu niepodle-
otłasci przybył do Łonowonia, aby nam „dziwaczkom od Bielska”
podziękować za odżywianie i lekarstwa pancerowane potajemnie
do obozu. Wtedy to otrzymał kupon na ubranie od kwans
Heleny, oraz pracę i zamieszkał w Bielsku-Białej ul. Spółdzielców^{8/30 u 7.}
Obecnie już nie żyje, porostata jego żona.

Innym razem byłam sierdakiem jak to kontrol z obozu, gdy
zastata jeńców przy poritku, to zmusza ich aby chleb i supę
wypucili do listy. Wtedy wpadali do szafy i tam szukali
panowie ryżownicy. Wtedy to kupitami kładkę z chorowa
kluczami, aby zamykać skrzynie z narzędziami i tam składować
garnki z supą i chleb. Jedemu klucz otrzymał kapo
Franc, a drugi p. choroniowa. Chociaż wpadła kontrola to
do skrzyni nie mogła już zagłębiać. Kapo Franc był
luhki i porwałat więźniom na mały odpoczynek i
na poritek.

Bardzo wstrząsający był widok więźniów idących w kespach śniegu w drewniakach bez ciepłych skarpet, rękawiczek, czapek i szalików. Uszy i nosy mieli czerwone, popuchnięte. W drodze powrotnej zatrzymywali mnie, prosząc o kawałek chleba lub o papierosa. Czasem zostawiali bochen chleba i masło i podchodzili do grupy więźniów - Cyganów, pracujących przy wyrobie drzew i drewniatom im to, oczywiście. Udawano się to entencas, gdy był z nimi ludzki kapo, w precyzyjnym marie musiatać wieckie i wystukiwac niemiecki krzyk i widzieć gruby wrodek kapo, a błąkały jeńców.

Te stacji Jawiszowie do p. Chłoniawej trzeba było iść przez las przez 30 minut i mieć jeszcze walizek.

Pani Chłoniawa została zwolniona po prawie miesiącach, dzięki Polakom pracującym w konspiracji. Powodem rajeta się dorzywaniem jeńców, a "dzweryunki od Bielska" nadal dostawiały żywności.

Okiem p. Chłoniawa zachowała się wzdnie wychodzi. Otrzymuje listy od byłych więźniów z Polski i zagranic. Czasem są klony odwiechi, wspominając kassmar o losu.

Oto adresy więźniów których listy czytalam: Wierzyński

Bolesław Golański - Włocławek ul. Dzierżyńskiego 29.

Włodarczyk Lucjan Warszawa 25 ul. Józef Cwie 19/30.

Jednego odzwiercienia nie otrzymała bo nie wychodzi i nie może wspominać się, wcale swoje życie naraziła dla jeńców. W tej to grupie prawdopodobnie był także Cyganik, którego zorganizowano wcienne z domu.

Dnia 16 x 1943 w nypstam ze moją ze Sierenta Antoniego.

Wspólnie pracowaliśmy w maku opom. Czasem w nocy zjawiali się w naszym mieszkaniu partyzanci i mogli jako fotograf musiał im zrobić zdjęcie do dowodów osobistych.

Dostarczał mi kartki ryżowe dla jeńców z Erenburgsamta od swojego, które nawiązałem do p. Chominskiej.

Dwa razy przechodziłem granicę idąc do Gubernii przez rzekę Skawę. Umówiony przewodnik w Wadawicach przeprowadzał mnie krótko do rzeki Skawy. Przesiadałem papierosy i ubrałem do p. Milk w Krakowie.

By odstraszyć mieszkańców Głomoni i utrzymać ich w postępczym i kamiszi chemy powierili wiznia w paszaku na podwórku obok sekoty. W nocy wreszcie nam wyisquisto z paszaki wszystkie meble i zgromadzono w swobodzie obok postawionej srebicy. Ażem przypomniałem trzech jeńców jednego musieli współtowarzysze wyciągnąć pod stryżek. Drugiego powieszono w skocznie, a trzeciego w Cierynie.

Obserwowanie, kogo to wymaną, czy nie odliwa, wszad rebranych było mebla, nie dozwolono. Był tam świadkiem z odległości, wszad rebranych był cyce, dwóch braci i przysty mężczy.

Liato powieszono odwieziono w nieznane miejsce. Długo symboliczny grób był otoczony czią, i szamkiem. Skądś tam wiecie i płaoty siwie. Obecnie na tym miejscu wybudowano salę gimnastyczną.

W czasie okupacji w 1941 r. byłam wysiedlona z własnego mieszkania - całego domu. W przeciągu godziny musieliśmy opuścić mieszkanie, zabierając najważniejsze rzeczy. Meble, fortepian pozostał. Dół - piętro rajst burzmeistera Rost, a parter sekretar zminy Horn, Niemiec przybyły z Berlina. Zamieszkalimy w jednym małym pokoju, w pobliżu.

W czasie walk wywołanych w 1945 r. wraz z potworzym synem wziętym do szpitala w pobliskim szpitalu, restaurując wszystko w mieszkaniu, w którym znajdowało się

wojsko niemieckie. Po 10-ciu dniach walk frontowych porwaliśmy do nymborskiego mieszkania. Ponownie musieliśmy kupować meble, pościel i bieliznę oraz ubrania. Zostaliśmy tylko w tym co zdążyliśmy zabrać ze sobą.

Ponieważ byliśmy wysiedleni z własnego domu, więc gdy mogliśmy wrócić do dawnego mieszkania - a najłatwiej było przez wojsko niemieckie; żołnierze chcieli go rozstrzelać, myślałem że jest tym miejscem mieszkającym w tym domu. Dopiero interwencja tłumacza wyjaśniła nieporozumienie.

Na początku wojny, w domach polskich rodzin, Niemcy uregulowali rewizję. Mój ojciec schował mój mundur i całą dokumentację, prace w kufczaku oraz maszynismy P.W. - zamontował w piwnice stodoły. Po okupacji gdy otworzył skrytkę to wszystko w pakach się rozchowało, tak uległo zburzeniu - woda pasterska. Dlatego też z roznieśnięciem wspominałem mój mundur i zdjęcia oraz dokumentację.

Posiadam jedynie trzy legitymacje P.W.K

1. Legitymacja wyszkoleniowa na Tikoni Chatyłcha jest uczestniczący obywatel w Warszawie obj. szkoleniem P.W.F i P.W. l. 550/260 Warszawa 5.VII 1935r.

2. Odrzeka ukoniecznia II stopnia P.W. str. 133 Biata 15.IX 1936r. piętka 3 Pułk Strzelców Podhalańskich Pow. Komend. P.W. Biata

3. Legitymacja instruktorowa W.F lub P.W. str. 308 Oddział. Rej. Śląski, funkcja-instr. powiat. W-wa 21.II.1936

Do odkrywania niepodległości w 1945 r. w masie narodu u p. Tymoteusz Heleń, organizowaliśmy sekcję w Tomonowicach.

Pierwszą udaliśmy się do Dziwizjona i tam otrzymaliśmy pozwolenie od insp. os. Opiełowskiego na utworzenie sekcji.

Znajdź dzieci uszczę się u mnie kierownictwem ich do odpowied.

niek klas bez egzaminu.

Dnia 16 kwietnia rozporządzeniem naukowym kaptaknie i bez nominacji
Przewodnikiem bibliotekę szkolną, 16 lat. Organizowatam i inicjatywam
setki kaptaknie aby se otrzymame pięćdziesiąt zakupie książki
do biblioteki.

Nowowytobawana, skotę skiemy kamienili na magazynu wojzkowy.
skutami ruszono a później wywarono amunicję, konserwy, ubrania
i wiele. Po odkryciu niepodległości wojska radzieckie usunęły
miny, a ludność przystąpiła do wykorzystania jej i naprawy
se niej nauwania młodzieży polskiej.



Stefan Suat

472 E

c.d. *A* e l a c j a M a t y l d y L i n e r t z d. P i k o ń
zam. Komorowice 447 pow. B. Białą

podanych umiarnych w kwestii honorarium 45000 PLN

Na umówione hasło zgłaszali się u mnie ludzie obcy, którym odstępowалам swój pokój z osobnym wejściem, czasem na kilka dni. Było to w 1941 r. Widziałam jak ci ludzie podpisywali swoje tajne listy własną krwią.

Otrzymałam czyste odciski palca z pieczętką od G a l a s a, urzędnika pracującego w gminie Komorowice /Batzdorf Ost/. Po nie zgłaszali się ludzie na umówione hasło lub sama zanosіłam je przed wskazany adres. Tak ostrzegałam ks. S m o l a r k a, proboszcza naszej parafii przed aresztowaniem do Mathausen.

W naszej miejscowości dzieci polskie uczęszczały do szkoły od końca listopada do końca grudnia 1939r. We wrześniu 1943r. zorganizowano szkołę dla polskich dzieci na krańcach wsi u p. Jana P y k i. Uczono do 8.I.1945r. Od III.1940r. do XII.1942r. niektóre dzieci przychodziły do mnie aby je uczyć czytania, pisania i rachowania, a czasem historii, geografii lub biologii. Były to dzieci w wieku od 8-11 lat. Przychodziły małymi grupkami raz lub dwa razy w tygodniu bez książek tylko z kartką i ołówkiem. W domu przepisywały do zeszytów. Była to grupa niewielka /około 20 dzieci/, niezorganizowana, a często przychodziły i inne na kilka lekcji.

Strach i represje okupanta przerywały dalszą naukę - rodzice bali się i przestali posyłać na naukę. Ja sama także dowoziłam żywność dla jeńców z Oświęcimia do Jawiszowic, do pani Moroniowej i często nie zastały mnie dzieci w domu i bałam się.

W czasie okupacji brak było polskich podręczników i zeszytów. Częściowo przywoził je Stanisław S t a n c l i k, zamieszkały w Komorowicach, a wówczas pracujący w drukarni w Krakowie. Przenosił je przez granicę z Gubernii i zostawiał u budnika kolejowego w Inwałdzie, skąd odbierała je naucz. Helena K r y w u l t, a raz ja. Zeszyty i przybory szkolne otrzymywano od znajomego w składzie papieru w Bielsku w tzw. Krezach lub u Krzysztoforskiego w Dziedzicach.

Końcowych egzaminów nie robiłam.

Najwięcej czasu i sił poświęciłam w organizowaniu dożywiania 100 jeńców pracujących na terenie Boru-Brzeszcze.

W 1941 r. jeńcy rozbierali domy i stodoły wysiedlonych Polaków. Materiał ten okupant wykorzystał do budowy fundamentów pod baraki przyszłego obozu w Oświęcimiu.

W 1942r. poszerzono i przedłużono rowy biegnące od Wisły w kierunku pastwiska w Borze. Inni więźniowie oczyszczali stawy rybne, hodowali ryby lub uprawiali rolę, hodowali konie, krowy, świnie. Głodni więźniowie wpadali codziennie do mieszkania p. M o r o Ń Anny, gdzie otrzymywali gotowane jedzenie. Codziennie wraz z mężem i córką Honoratą o świcie podkładała jedzenie gotowane w szopie na narzędzia, a znajdującą się przy usypanym przez więźniów obwałowaniu.

Do p. M o r o n i o w e j, Brzeszcze 131 ul. Nazielce dowoziłam co tydzień żywność, lekarstwa, zastrzyki oraz ciepłą bieliznę, a czasem przybory do pisania. Swoje oszczędności z dwóch lat pracy nauczycielskiej przeznaczyłam na kupno lekarstw. Znajomi lekarze sporządzali recepty na fikcyjne nazwiska. W zimie dostarczałam skarpety, nausznicę, ciepłe koszule lub swetry. Te części ubrania zbierałam od mieszkańców Komorowic, którzy chętnie śpieszyli z pomocą materialną dla więźniów. Sama przerabiałam lub robiłam na drutach nausznicę i skarpety.

Po żywność - kaszę, tłuszcz, mąkę zgłaszałam się często u p. I s k r a w Komorowicach i u p. J ę d r u s i a k a w Lipniku. Kartki żywnościowe przynosił mi mój mąż Antoni. Przyklejone kartki żywnościowe sklepy oddawały do zniszczenia do Ernährungsamt. Tam to mój mąż miał znajomego, który zaraz dawał mu je. Musiałam je zaraz odkleić i zawieźć do p. M o r o n i o w e j lub dać do znajomych sklepów, by wykupić cukier, masło, tłuszcz. Chleb na powyższe kartki kupowałam w sklepie Hermana od Małgorzaty. Raz gdy tak szybko suszyłam odklejone kartki żywnościowe weszła Milicja, aby dowiedzieć się o miejsce zamieszkania poszukiwanego Polaka. Całe szczęście, że nie weszli do mojego pokoju.

Oprócz mnie żywność dowoziły moje koleżanki. K a m i Ń s k a Władysława nr 46, której brat był w obozie w Oświęcimiu, K r a u s Helena i Jadwiga B ł o t k o. Nazywano nas panienki od Bielska bo nie podawaliśmy więźniom swych nazwisk.

W 1943r. o mało że nie wpadłam w ręce gestapo, gdy przywiozłam żywność do p. M o r o n i o w e j. Po wypakowaniu i schowaniu żywności i kartek żywnościowych w piwnicy na ziemniaki byłam w mieszkaniu w suterenie. Wtedy to do mieszkania weszło trzech znajomych więźniów oraz kapo, ale nie znajomy mi. Przywitałam się z więźniami, a gdy przemówiłam po niemiecku do kapo, spojrzął na mnie groźnym i złym wzrokiem. Speszona usiadłam koło piecyka i zaczęłam przykładać na palenisko. Gdy kapo odebrał klucze od szopy i więźniowie poszli po narzędzia pracy, wtedy to chyłkiem uciekłam na stację kolejową Jawiszowice. Wtedy to kapo dał znać do obozu w Oświęcimiu. Zaraz też przyjechała na koniach milicja. Zrobiono rewizję u p. M o r o n i o w e j i znaleziono przywiezione zapasy żywnościowe i kartki żywn. Aresztowano p. Moroniową do obozu w Oświęcimiu. Nie zdradziła, kto jej dostarczał żywność i lekarstwa. Winę wzięła na siebie. Sprowadzono córkę Honoratę, ale rysopis nie zgadzał się z moim. Była brunetką i o 15 lat młodszą. Oni szukali jasnej blondynki, mówiąc, że "Duch św. nie rozmnażał jej tyle żywności". Mąż aresztowanej dał znać, abym nie przyjeżdżała do nich bo poszukują mnie. Dom ich był obserwowany. Wskazano mi adres w Brzeszczach blisko rynku /nie pamiętam adresu/ i tam kilka razy zawiozłam paczki żywnościowe.

Ojciec mój bojąc się o mnie zamykał drzwi na klucz. Wtedy to przez okno wyskakiwałam w zaspę śniegu i wcześniej rano jechałam z walizą żywności. Wracałam szybko by ugotować obiad całej rodzinie.

Ci trzech więźniowie polscy, którzy się ze mną przywitali u p. M o r o n i o w e j zostali zamknięci w ciemnym bunkrze na trzy dni, bez jedzenia i picia. Wyszli z niego na pół przytomni. Opowiadał mi to jeden z nich imieniem Józef H a s z e w s k i, gdy po odzyskaniu niepodległości przybył do Komorowic, aby nam "dziewczynkom od Bielska" podziękować za dożywianie i lekarstwa przenoszone potajemnie do obozu. Wtedy to otrzymał kupon na ubranie od K r a u s Heleny, oraz pracę i zamieszkał w Bielsku-Białej, ul. Spółdzielców 8/30 m. 7. Obecnie już nie żyje, pozostała jego żona.

Innym razem byłam świadkiem jak to kontrol z obozu, gdy zastała jeńców przy posiłku, to zmusiła ich aby chleb i zupę wyrzucili do Wisły. Często wpadali do szopy i tam szukali ponownie żywności. Wtedy to kupiłam kłódkę z dwoma kluczami, aby zamykać skrzynię z narzędziami i tam składać garnki z zupą i chleb. Jeden klucz otrzymał kapo Franc, a drugi p. Moroniowa. Chociaż wpadała kontrol to do skrzyni nie mogła już zaglądać. Kapo Franc był ludzki i pozwalał więźniom na mały odpoczynek i na posiłek.

Bardzo zwruszający był widok więźniów idących w zaspach śniegu w drewniakach bez ciepłych skarpet, rękawiczek, czapek i swetrów. Uszy i ręce mieli czerwone, popuchnięte. W drodze powrotnej zatrzymywali mnie, prosząc o kawałek chleba lub papierosa. Czasem zostawiałam bochen chleba i masło i podchodziłam do grupy więźniów - cyganów, pracujących przy wyrębie drzew i doręczałam im tą żywność. Udawało się to wtenczas, gdy był z nimi ludzki kapo, w przeciwnym razie musiałam uciekać i wysłuchiwać niemiecki krzyk i widzieć groźny wzrok kapa, a błagalny jeńców.

Ze stacji Jawiszowice do p. M o r o n i o w e j trzeba było iść przez las przeszło 30 minut i nieść ciężką walizę.

Pani M o r o n i o w a została zwolniona po paru miesiącach, dzięki Polakom pracującym w konspiracji. Ponownie zajęła się dożywianiem jeńców, a "dziewczynki od Bielska" nadal dostarczały żywność.

Obecnie p. M o r o n i o w a schorowana nigdzie nie wychodzi. Otrzymuje listy od byłych więźniów z Polski i zagranicy. Czasem ją który odwiedzi, wspominając koszmar obozu.

Oto adresy więźniów, których listy czytałam: W i e r z e j s k i Bolesław, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dzierżyńskiego 29,

W ł o d a r c z y k Lucjan, Warszawa 25, ul. Joliot Curie 19/30.

Żadnego odznaczenia nie otrzymała bo nie wychodzi i nie może upominać się, wszak swoje życie narażała dla jeńców. W tej to grupie prawdopodobnie był także C y r a n k i e w i c z, któremu zorganizowano ucieczkę z obozu.

Dnia 16.X.1943r. wyszłam za mąż za L i n e r t a Antoniego. Wspólnie pracowaliśmy w ruchu oporu. Czasem w nocy zjawiali się

w naszym mieszkaniu partyzanci i mąż jako fotograf musiał im robić zdjęcia do dowodów osobistych. Dostarczał mi kartki żywnościowe dla jeńców z Ernährungsamtu od znajomego, które zawiązałam do p. Moroniowej.

Dwa razy przechodziłam granicę idąc do Gubernii przez rzekę Skawę. Umówiony przewodnik w Wadowicach przeprowadzał przez krzaki do rzeki Skawy. Przenosiłam papiery i ubranie do p. W i l k w Krakowie.

By odstraszyć mieszkańców Komorowic i utrzymać ich w posłuszeństwie i karności Niemcy powiesili więźnia w pasiaku na podwórzu obok szkoły. W nocy wcześniej rano wyciągnięto z pościeli wszystkich mężczyzn i zgromadzono w czworokacie obok postawionej szubienicy. Autem przywieziono trzech jeńców. Jednego musieli współtowarzysze wyciągnąć pod stryżek. Drugiego powieszono w Skoczowie, a trzeciego w Cieszynie. Oczekiwanie, kogo to wyznaczą, czy nie odliczą wśród zebranych było męką nie do zniesienia. Byłam świadkiem z odległości, wszak wśród zebranych był ojciec, dwóch braci i przyszły mąż.

Ciało powieszzonego odwieziono w nieznaną miejscę. Długo symboliczny grób był otaczany czcią i szacunkiem. Składano wieńce i płonęły świece. Obecnie na tym miejscu wybudowano salę gimnastyczną.

W czasie okupacji w 1941r. byłam wysiedlona z własnego mieszkania, całego domu. W przeciągu godziny musieliśmy opuścić mieszkanie, zabierając najpotrzebniejsze rzeczy. Meble, fortepian pozostał. Dom - piętro zajął bürgermeister Rost, a parter sekretarz gminy Horn, Niemiec przybyły z Berlina. Zamieszkaliśmy w jednym małym pokoju, w pobliżu.

W czasie walk wyzwolenicznych w 1945r. wraz z półrocznym synem uciekłam do schronu w pobliskim szpitalu, zostawiając wszystko w mieszkaniu, w którym znajdowało się wojsko niemieckie. Po 10-ciu dniach walk frontowych powróciliśmy do wyrabowanego mieszkania. Ponownie musieliśmy kupować meble, pościel i bieliznę oraz ubrania. Zostaliśmy tylko w tym, co zdążyliśmy zabrać ze sobą.

Ponieważ byliśmy wysiedleni z własnego domu, więc gdy mąż wszedł do dawnego mieszkania - a zajęte było przez wojsko radzieckie - żołnierz chciał go rozstrzelać, myśląc, że jest tym Niemcem mieszkającym w tym domu. Dopiero interwencja tłumacza wyjaśniła

nieporozumienie.

Na początku wojny, w domach polskich rodzin, Niemcy urządzali zewizję. Mój ojciech schował mój mundur i całą dokumentację pracy w hufcach oraz czasopisma PW - zamurował w filarze stodoły. Po okupacji gdy otworzył skrytkę to wszystko w palcach się rozchodziło, tak uległo zbutwieniu - woda podeszła, Dlatego też z rozrzewnieniem wspominam mój mundur i zdjęcia oraz dokumentację. Posiadam jedynie trzy legitymacje z PWK.

1. Legitymacja wyszkoleniowa na Pikoń Matylda jest uczestniczką obozu w Garczynie obj. szkoleniem PU WF i PW l. 550/260 Warszawa 5.VII.1935r.
2. Odznaka ukończenia II stopnia PW Nr 133 Biała 15.IX.1936r. pieczętka 3 Pułk Strzelców Podhalańskich Pow. Komend. P.W, Biała.
3. Legitymacja instruktora WF lub PW Nr 308 Oddział Rej. Śląski, funkcja - instr. powiat. W-wa 21.11.1936.

Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. w marcu razem z p. Krywult Heleną organizowałyśmy szkołę w Komorowicach. Pieszko udałyśmy się do Oświęcimia i tam otrzymałyśmy pozwolenie od insp. ośw. Opielowskiego na otworenie szkoły.

Znając dzieci uczące się u mnie kierowałam ich do odpowiednich klas bez egzaminu.

Dnia 16 kwietnia rozpoczęłam nauczanie bezpłatnie^{am}/bez nominacji. Prowadziłam bibliotekę szkolną 16 lat. Organizowałam/i ćwiczyłam sztuki teatralne aby za otrzymane pieniądze zakupić książki do biblioteki.

Nowowbudowaną szkołę Niemcy zamienili na magazyn wojskowy. Autami zwożono a później wywożono amunicję, konserwy, ubrania i bieliznę. Po odzyskaniu niepodległości wojska radzieckie usunęły miny, a ludność przystąpiła do wykończenia jej i rozpoczęcia w niej nauczania młodzieży polskiej.-

podpis: Matylda Linert

Z y c i e r y s

Urodziłam się 28 stycznia 1917 roku w Kemerowicach jako córka Konstantego i Tekli Pikoń z domu Pyś.

Do Szkoły Powszechnej w Kemerowicach zaczęłam uczęszczać od 1923 roku. Po ukończeniu pięciu klas, rodzice zapisali mnie do Trzyletniej Szkoły Wydziałowej w Bielsku, którą ukończyłam w 1931 roku.

Następnie chodziłam dwa lata do Pryw. Seminarium Nauczycielskiego im. Hildegardy w Białej. Ponieważ opłata za naukę była wysoka, przeniesłam się do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Królowej Jadwigi w Kętach, gdzie zdałam maturę w 1936 roku. Od września 1930 roku do czerwca 1931 roku uczyłam się w Państwowym Ognisku Szkoły Plastycznej w Bielsku.

W międzyczasie ukończyłam także następujące kursy wojskowe Przystosowania Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju:

1. instruktorski II stopnia od 6.VI - 5.VII.1935 roku na obozie PUWEIPW w Garzynie - Kartuzy,
2. instruktorski III stopnia od 27.XII.1936 roku do 23.I.1937 roku EPWK do OK w Warszawie.

Jako instruktorka powiatowa byłam komendantką Hufca Szkolnego PWK do OK w Szkole Zawodowej i w Seminarium dla Przedszkolank w Bielsku w latach 1936 - 1939.

Otrzymałam mianowanie na stopień przewodniczki / oficerski/. Mam następujące legitymacje wojskowe:

1. Nr 135 z dnia 15.IX.1936 r. II st. PW Ogólno-Wojskowy 3 Pułk Strzelców Podhalańskich Pow. Komenda PW w Białej,
2. Nr 308 Warszawa z dnia 21.XI.1937 roku instruktorka powiatowa WE i PW.

Jako instruktorka pracowałam także w czasie wakacji na następujących obozach : w Garzynie - 1936 rok, Redłowie k/Gdyni - 1937 rok, Spała k/ Warszawy - 1938 rok.

Mając przeszkolenie wojskowe pracowałam w konspiracji na terenie Kemerowic i Brzeszów w okresie okupacji hitlerowskiej.

2/1/20

Od nauczyciela Józefa Krawczyka pracującego w konspiracji otrzymywałam pieniądze, żywność, tajne gazетки, różne polecenia do wykonania a także odciski palec /dowody osobiste/, które doręczałam pod wskazane adresy. Odciski palec z pieczętką dostarczał p. Gałas urzędnik gminny Komarówce. Uprzedzałam Polaków o wywiezie do obozu / np. Franciszka Smolarka/. Mój pokój u redzieców odstępowalałam Polakom na nocleg na umówione hasło.

Potajemnie uczyłam liczną grupę dzieci polskich- szkoła była zamknięta a tajne nauczanie nie było zorganizowane.

Pod koniec okupacji 1944 roku, gdy zorganizowane w naszej wiosce szkołę, przywiezilałam polskie książki od różniaka kolejowego w Inwałdzie. Stanek Stanisław zamieszkały w Komarówce pracował w czasie okupacji w drukarni w Krakowie i tam kupował podręczniki i zestawiał u dróżnika.

Sama także przechodziłam rzekę Skawę do Gubernii wraz z przewodnikiem umówionym ze mną na hasło.

Od 1941 roku do roku 1944 raz w tygodniu dostarczałam żywność, lekarstwa, zastrzyki, olepkę bielizną, przybory do pisania grupie 100 jeńców z obozu w Oświęcimiu. Wiezłam to do Meron Anny w Brzeszyczach-Bór ul. Nasielec nr 131. Ona wraz z mężem Józefem lub córką Honoratą ugotowaną zupę, chleb i przywiezione rzeczy zanosila wczesnym rankiem do szopy na narzędzia. Zględniiali więźniowie i kapo Franz codziennie posilali się. Codziennie wychodzili z obozu Oświęcim by pracować przy kopaniu rowu biegnącego od Wisły w kierunku pastwiska Brzeszycz - Bór.

Mój mąż Antoni przynosił mi kartki żywnościowe / ważne a oddawane przez sklepy do Ernherungantu / od urzędniczki tam pracującej. Ja za nie kupowałam żywność dla jeńców za własne oszczędności.

Pracę nauczycielską rozpoczęłam 1 września 1937 roku w Szkole Powszechnej w Komarówce, gdzie uczę do dnia dzisiejszego. Od września 1938 roku do czerwca 1939 roku uczyłam także gimnastyki w Seminarium dla Przedszkolank w Bielsku w sześciu klasach. W czasie okupacji hitlerowskiej nie uczyłam - szkoły polskiej nie było w naszej miejscowości.

Zaraz po okupacji zgłosiłam się u inspektora Opielewskiego w Oświęcimiu, gdzie otrzymałam pismo zezwalające na organizowanie szkoły podstawowej w Komarówce. Rozpoczęłam zapisy dzieci do poszczególnych klas a po powrocie z obozu kierownika szkoły Tryhubczaka Romana zaczęłam uczyć od 7 kwietnia 1945 roku.

1/1/21

Bez przerwy uczyłam do czerwca 1972 roku, aż do osiągnięcia wieku emerytalnego.

W międzyczasie ukończyłam także Studium Nauczycielskie kierunku filologia polska - 11.X.1960 r. w Rasiberzu / nr. 10/60/. Od 1972 r. do dnia dzisiejszego pracuję nadal jako nauczycielka od godzin wieczornych. W tym roku szkolnym uczę 10 godzin tygodniowo języka polskiego w klasach siódmym w Szkole Podstaw. w Kemerowicach.

Od 1 października 1975 roku do 5 czerwca 1977 roku uczyłam także języka polskiego w Podstawowym Studium Zawodowym przy OHP FSM w Kemerowicach.

Po wyzwoleniu Polki pracowałam społecznie dla dobra szkoły i środowiska.

Od 1946 roku do 1.IX.1973 roku byłam członkiem Zarządu Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstaw. w Kemerowicach. Prowadziłam kółko recytatorskie i urządzałam przedstawienia dla dzieci i środowiska.

Byłam bibliotekarką szkolną od 1945 roku do 1959 roku - zajęcia bezpłatne po pracy nauczycielskiej.

W latach 1948 - 1952 byłam członkiem Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białej.

Od 1952 roku do 1956 byłam sekretarzem ZOZ ZNP w Kemerowicach. Od 1956 roku do 1970 sekretarzem Ogniska ZNP w Kemerowicach. W 1962 roku opracowałam historię wsi Kemerowice oraz szkoły, szukając materiałów w licznych archiwach, Bibliotece Jagiellońskiej i w księgach parafialnych.

Za dwudziestoletnią nieoganną pracę pedagogiczną otrzymałam Złoty Krzyż Zasługi nr 554-73-397, Warszawa dnia 8.X.1973 roku a poprzednio List Pochwalny Ministra Oświaty.

Z okazji 60- lecia powstania ZNP otrzymałam 1965 roku dyplom uznania ZNP.

Od 1965 roku do dnia dzisiejszego pracuję jako społeczny kurator sądowy dla nieletnich w Sądzie Rejonowym w Bielsku. Obecnie mam pod opieką 9 rodzin - 13 małoletnich. Za wkład pracy społecznej w dziedzinie wychowania i opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej, Sąd przyznał mi Srebrną Odznakę Zasłużonego Działacza TPD, Warszawa dnia 26.IV.1978 rok, numer 743/78.

Od 1972 roku pracuję w zarządzie gminnym PKPS w Kemerowicach. Z polecenia zarządu zorganizowałam Klub Seniora w Kemerowicach, którego jestem przewodniczącą do dnia dzisiejszego.

14/22

Raz w miesiącu organizuję uroczyste spotkania seniorów z prolegentem lub występami artystycznymi młodzieży.

Za pracę tą otrzymałam Srebrną Odznakę Honorową PKPS nr 62/79 z dnia 29.III.1979 roku.

Od wiosny 1977 roku należę do Komitetu Osiedlowego Samorządu Mieszkańców Nr XVI w Bielsku - Białej dzielnicy Komarowice. Oprócz pracy zawodowej mam własną rodzinę, której poświęcam wiele czasu.

W październiku 1943 roku wyszłam za Antoniego Linerta. Wychowałam i dałam wykształcenie dwóm synom i córce oraz dwóm wychowankom Antoninie Stach i Danucie Polak.

Mój mąż pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Komarowicach. Dzięki pomocy ze strony męża mogę i dzisiaj wiele czasu poświęcić na pracę społeczną.

Antoni Linert



Praca społeczna w okresie okupacji hitlerowskiej

W 1935 roku byłam na obozie w Garczynie a w 1936 r. w Warszawie na kursie instruktorskim Organiz. Przynsposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju.

Od 1936 r. do 1939 r. byłam komendantką hufca szkolnego w Szkole Zawodowej w Bielsku-Białej i Seminarium dla Przedszkolank w Bielsku.

Powwyższe wykształcenie wojskowe wpłynęło na moją pracę w konspiracji w okresie okupacji. Dostałam rozkaz, że pomogę wojsku przy ewakuacji ludności i mienia. Planowaną ewakuację nie dało się zrealizować we wrześniu 1939 r. ponieważ była masowa ucieczka ludności.

Dostałam polecenie od komendantki naczelnej Eli Zawadzkiej abym z nikim nie korespondowała, utaiła się i pracowała w konspiracji na swoją rękę. Jako nauczycielka nie zgłosiłam się do Arbeitssamtu. Po śmierci mamy / V. 1941 r. / zajęłam się rodziną i gospodarstwem. W tym czasie potajemnie douczałam dzieci znajomych i bliskich rodzin.

Wspólnie z nauczycielem Józefem Krawczykiem zaczęłam pracować w konspiracji. Pod wskazany adres zносиłam pieniądze, żywność / dla rodzin biednych i ukrywających się /. Otrzymywałam też tajne gazetki do przeczytania i przesłania dalej.

Na umowione hasło zgłaszali się do mnie ludzie, którzy musieli uciekać do gubernii pod przybranym nazwiskiem. Dostarczałam im odciski palca / dowód / z pieczętą gminy, które otrzymywałam od Galasa - urzędnika Gminy Komorowice. Odstępowałam swój pokój na kilka nocy osobom podpisującym swoje sprawozdania własną krwią. Uprzedzałam też o aresztowaniu i wywiezieniu do obozu jak np. ks. Franciszka Smolarka i wiele innych osób.

W roku 1941 przechodziłam przez rzekę Skawę do gubernii, przenosząc ważne dokumenty.

Najwięcej czasu, sił i pieniędzy poświęciłam więźniom z Oświęcimia pracującym na terenie Boru - Brzeszcze. Poszerzano tam rowy biegnące od Wisły w kierunku pastwiska w Borze. Głodni więźniowie wpadali codziennie do mieszkania p. Anny Moroniowej prosząc o żywność. Codziennie o świcie wraz z mężem i córką Honoratą podkładała jedzenie w szopie na narzędzia - która znajdowała się przy usypanym przez więźniów obwałowaniu.

I/1124

Grupa 100 jeńców przychodziła codziennie z obozu Oświęcim i spożywała przygotowane jedzenie, a zabierała lekarstwa, zastrzyki, przybory do pisania, książki oraz ciepłą bieliznę, skarpety, nausznice itp. Do p. Anny Moroniowej w Brzeszczach 131 ul. Nazielce co tydzień dowoziłam żywność, lekarstwa i bieliznę. Swoje oszczędności z dwóch lat pracy w szkole przeznaczyłam na kupienie żywności i lekarstw. Ciepłą odzież otrzymywałam natomiast od ludzi w swojej wiosce lub też szyla sama. Kartki żywnościowe przynosił mi mąż Antoni Linert z Emermrgantu od p. Krystyny Białas. Były to kartki przyklejone, ale jeszcze ważne, oddane przez sklepy. Odklejałam, suszyłam i zawsze zanosilałam do sklepów, za które później kupowałam chleb, masło itp.

W Oświęcimiu zginęli z Komorowic młodzi ludzie po maturze: Józef Niesiatki, Józef Habdas i Habdas Władysław oraz Konstanty Kamiński. W Mathausen zginął natomiast nauczyciel Wiktor Błotko.

Oprócz mnie żywność do p. Anny Moroń dowoziły z Komorowic kol. Helena Kraus, Aniela Puczka, Jadwiga Błotko i Władysława Kamińska. W 1943 r. jesienią kiedy przyniosłam żywność i lekarstwa do mieszkania p. Moroń weszło trzech znajomych więźniów. Przywitałam się z więźniami, ale wtedy wszedł inny niż dotychczas kapo. Wymknęłam się do pociągu. Kapo dał znać do obozu i zaraz przyjechali, zrobili rewizję u p. Anny Moroń i znaleźli kartki żywnościowe, zastrzyki oraz żywność. Aresztowali wówczas p. Annę Moroń którą skierowano do obozu. Znajomi ostrzegli mnie, że Niemcy szukają jasnej blondynki dostarczającej żywność.

Od tego czasu zawoziłam już paczki pod inny adres - Brzeszcze dom blisko rynku.

Trzej więźniowie z którymi się wtedy przywitałam zostali zamknięci w ciemnym bunkrze na 3 dni. Opowiadał mi to p. Józef Haszczeński, gdy po odzyskaniu niepodległości przybył do Komorowic, aby nam podziękować. Otrzymał od nas kupon na ubranie i zamieszkał w Bielsku - Białej przy ul. Spółdzielców 8/30 m.7.

A oto adresy innych więźniów piszących do p. Anny Moroń:
- Bolesław Wierzejski, Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Dzierżyńskiego 29,
- Lucjan Włodarczyk, Warszawa 25, ul. Joliot Curie 19/30
i inni.

Najwięcej wruszający był widok więźniów idących w zasapach śniegu w drewniakach bez skarpet i ciepłej odzieży. Uszy i ręce czerwone i spuchnięte. Zatrzymywali mnie, prosząc o chleb lub papierosa.

Je wracałam z pustą walizką do domu. To mnie mobilizowało do zbierania ciepłej odzieży oraz żywności.

Matylda Linert
Matylda Linert



I/2 Dokumenty

- Legitymacja PW nr 133, Biata 1936, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 1-2
- Oświadczenie E. Zawackiej dot. działalności konspiracyjnej M. Pikoń-Limertowej, Toruń 1987, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 3-4
- Oświadczenie świadka E. Zawackiej, Toruń 1987, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 5-6.
- Odpis wyroku Nacz. Sądu Administracyjnego, W-wa 1987, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 7-8.



3 PUŁK STRZEŁY CIĘŻKIEJ PANCERNEJ
Placzeł nagłówkowy komendy P. W. 111

Powiatowy Komendant P. W. Biała.

Nr 133

Pikoniówna

imię i nazwisko

Marylda

upoważniony jest do noszenia
odznaki ukończenia II st. p. w.

M. B.

Biała

dnia

10 września 1936



PODPIS NADAJĄCEGO

WYCIĄG Z REGULAMINU
ODZNAKI P. W.

§ 1. Odznaka ma charakter widomego wyróżnienia młodych obywateli, którzy z prądkami ideowymi w wieku przedobrotowym dobrowolnie pracowali nad przygotowaniem się do zaprzecznej roli obywateli Ojczyzny i osiągnęli na polu przysposobienia wojskowego określony zakres wiadomości i wyszkolenia wojskowego. Posiadacze odznaki powinni dążyć do wzmożenia i utwardzenia ścisłej łączności między sobą z wojskiem i krzewienia własnym przykładem ducha ofiarności dla Ojczyzny.

§ 4. Używać prawa do noszenia odznaki nie mogą, względnie prawo do noszenia odznaki tracią:

- Wydaleni karnie z p. w.
- Karani sądowo za czyny hańbiące.
- Zdyskwalifikowani honorowo — wyrokiem sądu honorowego.

§ 8. Odznaka na mundurze wojskowym, przyp. wojsk. względnie stowarzyszeń nosi się na lewej pierśi według Dz. Rozk. Nr 10/21 poz. 10.

Na ubraniu cywilnym — w klapie marynarki (minijatura).

§ 13. W razie zagubienia legitymacji odznaki, może być wydany na pisemną prośbę zainteresowanego, drugi egzemplarz tej legitymacji z napisem na okładce „duplikat” o tej samej liczbie ewidencyjnej.

3/2/2

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

II/211

ODZNAKA
UKOŃCZENIA II STOPNIA P.W.

ogólno-wojskowe

(ewentualnie konnago i gniolozego I i S.)



Główna Drukarnia Wojskowa.

LEGITYMACJA

1/2/3

87 100 Teruń, ul. Gagarina 136/26

fa ---
 żołnierz Armii Krajowej, przydzielony do Komendy Głównej Oddział V "K", Wydział Łączności Zagranicznej "Zagroda"

Matylda Pikoń-Linertowa

28 I 1917

Konstantego i Tekli Pikoń

Komerowicach pow. Bielsko-Biała

FUNDACJA
 W latach 1935-39 była instruktorką PWK. Jako nauczycielka w Komerowicach i Białej pełniła funkcję k-ty bufa szkolnego PWK i instruktorki powiatowej Biała. Powiat ten należał do Rejonu Śląskiego PWK, którego była k-tką w latach 1938/9. Zmobilizowana 1. IX 39r. do pomocniczej służby wojskowej otrzymała przydział do Pogotowia Społecznego PWK, dział pomocy ludności ewakuowanej "Matylda."

Na mój rozkaz pozostała w Komerowicach po wkroczeniu Niemców. Od XI 39 do XII 40 była członkinią śląskiej konspiracyjnej sieci PWK, kierowanej przeze mnie na rozkaz Janiny Karaś, szefa O V K. Pełniąc wówczas równocześnie funkcję szefa łączności K-dy Podokręgu Zagłębie SZP/ZWZ a potem szefa łączności konsp. K.O. Śląsk, pozostawałam z "Matyldą" w kontakcie pośrednim. Była ona czynna w pomocy społecznej i przerzutach ludzi "spalonych" do GG.

Mój następny kontakt nadrzędny z "Matyldą" został nawiązany w marcu /verte/

Leg. karty komb. nr 466493 Zarz. Woj. Teruń

lata służby 1 IX 39-18 I 45

mimo to. u WK

Z Z kpr Ak

2-orygn. szefa k-ty Łącz. Teruń
 i k-ty Odlewni Zakład
 2. 38

2/214

1942 r. Pełniłam wówczas /będąc równocześnie kurierką KG AK do Berlin
m.in. przez Śląsk/ funkcję organizatorki WSK /wojskowej służby kobiet/
-ze względu na znajomość terenu. "Matylda", czynna wiaź w pomocy społecz-
nej została przewidziana na referentkę WSK obwodu Biążyca, wraz z Antoniną
Jenkisz, obwód Żywiec i Stanisławą Binek, obwód Bielsko. Wszystkie przy-
wyznaczone na przeszkolenie specjalistyczne w czerwcu 42r. Utworzona już
sieć WSK zażegnała się na skutek aresztowań w K.O. Śląsk trwających V - VI
42r. "Matylda" uniknęła aresztowania, ja musiałam zerwać kontakt z Śląskiem
"Matylda" kontynuowała miłe zagrożenia pomoc więźniom obozu oświęcimskie-
go. Wiedziałam w czasie okupacji o jej niebezpiecznej działalności z re-
lacji m.in. Adeli Kerczyńskiej, szefa WSK K.O. Śląsk 1943-45.
"Matyldzie" należy zaliczyć do służby konspiracyjnej całej okres okupa-
cji ze względu na niewymierną wagę jej odważnej działalności.



87 100 Toruń, ul. Gagarina 136/26

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
wydającego oświadczenie)

(miejscowość)

Oświadczenie świadka

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): Żołnierz Armii Krajowej, z przydziałem do Komendy Głównej Oddział V "K", Wydział Łączności Zagranicznej "Zagroda" świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów

o s w i a d c z a m,

ze Matylda Pikoń-Linertowa syn (córka) Konstantego i Tekli Pikoń urodz. dnia 28 I 1917 19... roku w Komorowicach pow. Bielsko-Biała jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): W latach 1935-39 była instruktorką PWK. Jako nauczycielka w Komorowicach i Białej pełniła funkcję k-tki hufca szkolnego PWK i instruktorki powiatowej Biała. Powiat ten należał do Rejonu Śląskiego PWK, którego byłam k-tką w latach 1938/9 zmobilizowana 1. IX 39r. do pomocniczej służby wojskowej otrzymała przydział do Pogotowia Społecznego PWK, dział pomocy ludności ewakuo-

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Matylda" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalności w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czyim dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Na mój rozkaz pozostała w Komorowicach po wkroczeniu Niemców. Od XI 39 do XII 40 była członkinią śląskiej konspiracyjnej sieci PWK, kierowanej przeze mnie na rozkaz Janiny Karaś, szefa O V K. Pełniąc wówczas równocześnie funkcję szefa łączności K-dy Podokręgu Zagłębie SZP/ZWZ a potem szefa łączności konsp. K.O. Śląsk, pozostawałam z "Matylda" w kontakcie pośrednim. Była ona czynna w pomocy społecznej i przerzutach ludzi "spalonych" do GG.

Mój następny kontakt nadrzędny z "Matylda" został nawiązany w marcu

Jeśli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w Leg. karty komb. nr 466493 Zarz. Woj. Toruń lata służby 1 IX 39-18. I 45

Własnoręczność podpisu

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Elzbieta

Zawackiej

Prawdziwość powyższych danych

stwierdzam własnoręcznym podpisem

(pieczęć i podpis odpowiednich władz
lub Zarządu ZBoWiD)(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,
funkcja, stanowisko)

1/2/6

1942 r. Pełniłam wówczas /będąc równocześnie kurierką KG AK do Berlina
 m.in. przez Śląsk/ funkcję organizatorki WSK /wojskowej służby kobiet/
 -ze względu na znajomość terenu, "Matylda", czynna włącz w pomocy społecz-
 nej została przewidziana na referentkę WSK obwodu Białą, wraz z Antoniną
 Jonkisz, pbwód Żywiec i Stanisławą Binek, obwód Bielsko. Wszystkie przy-
 wyznaczono na przeszkolenie specjalistyczne w czerwcu 42r. Utworzona już
 sieć WSK załamana się na skutek aresztowań w K.O. Śląsk, trwających V -VI
 42r. "Matylda" uniknęła aresztowania, ja musiałam zerwać kontakt z Śląskiem
 "Matylda" kontynuowała mimo zagrożenia, pomoc więźniom obozu oświęcimski-
 go, Wiedziałam w czasie okupacji o jej niebezpiecznej działalności z re-
 lacji m.in. Adeli Korczyńskiej, szefa WSK K.O. Śląsk 1943-45.
 "Matyldzie" należy zaliczyć do służby konspiracyjnej cały okres okupa-
 cji ze względu na niewymierną wagę jej odważnej działalności.



ODPIS

W Y R O K

W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Dnia 3 listopada 1987r.

Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie
w składzie następującym:

Przewodniczący: sędzia NSA Z. Mańk

Sędziowie NSA: I. Śmietanka-Szwaczowska

J. Rostkowski (spr)

Protokolant: L. Kado

po rozpoznaniu w dniu 3 listopada 1987r.
sprawy ze skargi Matyldy Linert
na decyzję Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
z dnia 8 stycznia 1986r Nr.1/Lin/WER/85
w przedmiocie uprawnień kombatanckich
skargę oddala.

Uzasadnienie

Matylda Linert wystąpiła o przyjęcie jej do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz stwierdzenie uprawnień kombatanckich z tytułu działalności w ruchu oporu od 1941r do 1944r. W życiorysie oraz deklaracji członkowskiej wymieniona podała, że jej działalność w ruchu oporu polegała m.in. na przenoszeniu do Anny Moroń zam. w Brzeszczach żywności, lekarstw, odzieży i innych artykułów przeznaczonych dla więźniów Oświęcimia pracujących przy kopaniu rowów od Wisły do Brzeszcz. Potrzebne artykuły zdobywała własnym sumptem, od rodziny, znajomych itp., w tej pracy pomagał jej mąż oraz inne osoby z konspiracji. Jak nadmieniała w odwołaniu, pomoc miała charakter samorzutny, bez podawania nazwisk i składania przysięgi. Do wniosku Matylda Linert dołączyła oświadczenia trzech świadków (spośród nich tylko świadek Anna Moroń ma zweryfikowaną działalność w ruchu oporu) wszyscy potwierdzili podane przez nią relacje.

Zarząd Główny ZBoWiD działając jako organ odwoławczy, decyzją z 8 stycznia 1986r. utrzymał w mocy decyzję Zarządu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej odmawiającą Matyldzie Linert pozytywnego załatwienia wniosku. W motywach swojej decyzji organ odwoławczy stwierdził, że wymieniona nie wykazała swego członkostwa w żadnej organizacji konspiracyjnej, natomiast spontaniczna pomoc udzielana osobom znajdującym się w trudnych

w warunkach w okresie okupacji, świadczy o jej postawie patriotycznej i obywatelskiej, ale nie daje jeszcze podstawy do przyznania uprawnień kombatanckich. Warunkiem pozytywnego załatwienia wniosku może być więc działalność realizowana w okresie okupacji w ramach jednej z organizacji narodo-wyzwoleńczych.

Decyzję tę M. Linert zaskarżyła do Naczelnego Sądu Administracyjnego, uznając ją jako niesłuszną i krzywdzącą. W treści skargi przytoczyła jeszcze raz fakty ze swej działalności mającej na celu udzielanie pomocy więźniom obozu oświęcimskiego.

Zarząd Główny ZBoWiD podtrzymał swe dotychczasowe stanowisko.

Kontrolując zaskarżoną decyzję z punktu widzenia jej zgodności z prawem Naczelny Sąd Administracyjny zważył co następuje.

Zgodnie z art. 1 ustawy z 26 maja 1932r. o szczególnych uprawnieniach kombatantów (Dz.U.nr.16 poz.122 z późn.zm.) określone w ustawie świadczenia przysługują m.in. uczestnikom ruchu oporu. Przez uczestników ruchu oporu rozumie się osoby, które w ramach jednej z organizacji narodo-wyzwoleńczych, w sposób zorganizowany i systematyczny prowadziły walkę z hitlerowskim okupantem, niezależnie od form walki. W rozumieniu ustawy uczestnikiem ruchu oporu nie może więc być uznana osoba, która ^{već} współpracowała z organizacjami podziemnymi udzielając im pomocy, bądź niosła pomoc innym osobom pozostającym w okresie okupacji w trudnych warunkach życiowych.

Z przedstawionego stanu faktycznego sprawy, który jest niesporny wynika, że Matylda Linert nie wskazuje, iż w okresie okupacji hitlerowskiej była członkiem jednej z organizacji niepodległościowych i w ramach takiej organizacji prowadziła działalność konspiracyjną niosąc pomoc więźniom obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pomoc ta, jak sama zaznaczyła, miała charakter spontaniczny i wynikała z patriotycznej i obywatelskiej postawy. Jednakże taka działalność nie uzasadnia stwierdzenia uprawnień przysługujących kombatantom.

Skoro w świetle zebranego materiału dowodowego oraz podanych przez skarżącą informacji, brak było podstaw do ustalenia jej uczestnictwa w ruchu oporu w rozumieniu powołanej ustawy, zaskarżonej decyzji nie można więc skutecznie zarzucić naruszenia przepisów prawa materialnego, jak też przepisów postępowania administracyjnego.

W tym stanie rzeczy, Naczelny Sąd Administracyjny uznając skargę za nieuzasadnioną - oddalił ją, stosownie do art. 207§5 kpa.

podpisano „jedynie”

Zo zgodność / oryginałem:
Na oryginał / własne podpisy



4 Materiały uzupełniające relację

- Relacja A. Kalczyńskiego dot. pomocy więźniom z obozu Auschwitz, Mszana Dolna 1970, mps, rkps, oryg., k. 7, s. 1-7.



R E L A C J A.

Altkesenera Kalesyn'skiya 19720

/zał. do dokumentu M Pitkan

Rok 1941-27 grudnia godz.14-ta.

Linot /

Zajechałem swoim transportem na stację Oświęcim. Wypędzono nas z wagonów prosto w ręce SS-manów, którzy bijąc nas kijami ustawili w rzędy i kolumny. Przepędzani przez holst stacyjny zobaczyłem znajomego kolejarza z Chełmka Nowaka stojącego obok kasy biletowej. Zauważyłem, że poznał mnie. Wiedziałem, że wiadomość o moim "szczęśliwym" przybyciu do Oświęcimia będzie podane mej rodzinie, przez Nowaka, -Nie pomyliłem się.- Po powrocie po 5-ciu latach brat mój potwierdził, że otrzymał kartkę od Nowaka, w której pisał, że lokator jego przybył zdrowy do Oświęcimia.

To był mój pierwszy kontakt z cywilem w Oświęcimiu. W pierwszych dniach mojego pobytu w obozie, pracując przy jednym wrszacie z Doktorem Józefem Putkiem zauważyłem, że ten ma kontakty z zewnątrz, bo dostawał tłuszcze i chleb.

Lubiany, popularny działacz ludowy w okręgu Wadowice. Oświęcim miał wielu sympatyków i z pewnością ktoś z cywilów pracujący na terenie obozu podawał mu żywność.

Kolega Putek częstował mnie jak i innych dostarczonym w ten sposób chlebem. Często nie korzystał z zupy obozowej i rozdawał ją kolegom. O sprawach kontaktów ze zrozumiałych względów nie mówiliśmy.

W tym pierwszym okresie mego pobytu w Oświęcimiu, któregoś dnia przechodziłem kolumną obok obozu do pracy ulicą, koło stacji kolejowej i gimnazjum - Patrzyłem na ludzi przechodzących trotuarem i miałem wrażenie, że są zaszokowani widokiem maszerującej kolumny więźniów.-

SS-maniprowadzący kolumnę kijami i rykiem sterali się nadać jeszcze większe wrażenie "widoczności" jaki przedstawialiśmy.-

Mgławny poranek, my w pasiackich biało-niebieskich, wyłatanych różnymi kolorowymi szmatami. Za wieloma z nas wlokły się papierowe bandaże z okaleczonych nóg.- Wiedziałem, jak idący ludzie odwracali głowy, by nie patrzeć na nas. Ogarnęło mnie wtedy przygnębienie i zdawało mi się, że terror SS-mański złamał ludzi tego miasta, miasta tak mi bliskiego.- Tu chodziłem do gimnazjum, tu żył

i pracował nasz kochany profesor Ignacy Fik, wróg wszelkich totalizmów.-

W czasie mego pobytu przed wojną znałem tu wielu ludzi. Miasteczko Oświęcim jak i jego ludność ~~była~~ biedne, spora ilość bezrobotnych zamieszkałych w barakach po koszarach KC austriackich. Tu powstał KZ Auschwitz.

W tym to czasie między-wojennym były jakieś plany ożywienia Oświęcimia. Wybudowano parę gmachów, teatr, ale w końcu brakło pieniędzy, nie wykończono tych budynków i potem nie wiadomo co było z tym robić. Jedynie firma Haberfeld jaśniała swym dużym napisem nad miastem i dobrze prosperowała. Obywatele światli, inteligentni i jak na takich przystało skłóceni, dzielili się poglądami politycznymi na socjalistów, ludowców, senatorów, komunistów, a ci z kolei na stalinowców i trockistów.

Niemal cały handel w rękach Polaków wyznania mojżeszowego. Sklepiki biedne, ale obsługa zawsze grzeczna.

Gimnazjum było ośrodkiem i inspiratorem kulturalnych poczynań w mieście.-Zamek górujący nad miastem straszył swą legendą o okrutnej Władczyni/poprzedniczce Frei Mandel/.

Niemcy w tym czasie 1942 roku byli panami Europy od Pirenejów aż po Kaukaz i Moskwę. Propaganda i ich ordnung, wieści o okrucieństwach jak i widok prowadzonych więźniów robiło to wszystko swoje i ludzie bali się naszego widoku.

Po przejściu przez miasto zapędzono nas do budowy oczyszczalników miejskich, tak nazywałem tą budowę, a co to było, to diabli wiedzą. W okolicy Babic, jak zwyczaj kazał z poszturchiwaniem rozdzielono nas na różne grupy fachowców. Naturalnie ja zawsze na oczekaniu miałem zawód, jaki w danym momencie był potrzebny. Tym razem przeznaczono mi zgodnie z moim zapodaniem zawodu do cieśli. Będąc na stanowisku pracy przypadkiem odgarnąłem trochę trzasek, które przeszkadzały w pracy. A tu cud! Kawał chleba z margaryną zapakowany w papierze. Skarb! O Boże! A jednak ci rzekomo wystraszeni według mojego pojęcia mieszkańcy miasta ratują nas. Zaczęliśmy szukać w różnych kątach i znaleźliśmy kilka paczek z chlebem. Naturalnie podzieliliśmy się z tymi, którzy nie znaleźli.

Nikt dziś nie ma pojęcia co za wartość miała dla nas, wtedy wygłodzonych, kromka chleba. Gdyby któremu z nas dano do wyboru szpadę złota i kromkę chleba, każdy wybrałby chleb. Podanie nam, wymazanym z rejestru żywych /tak podobno o nas mówiono/, tych paru kromek, poza zaspokojeniem chwilowym naszego straszliwego i ciągłego głodu dało nadzieję i pewność że myślą o nas koledzy z zewnątrz i chcą nas ratować.

To była pociecha duchowa, ośmieliłbym się porównać tą kromkę chleba z Komunią, która daje wierzącym psychiczną odmianę i moc. Od tej chwili jakoś pewniej patrzyłem w ślepią SS-manów i Kapów. Tam na zewnątrz są moi koledzy, którzy pomogą nam w każdej chwili, a was zakatrupią, jak tylko się zmieni. Tak myślałem. Tym bardziej było to pocieszające, że w tej chwili nasi ewentualni wyzwoliciele walczyli na frontach o tysiące kilometrów odległych od Oświęcimia, a my tu sami na dni hitlerowskiej maszyny. A jednak odkryliśmy sprzymierzeńców.

Patrole obiegające obóz, a stawiające na przewrót armii hitlerowskiej i rewolucję, znalazły obecnie podbudowę realną, w otaczającym nas przyjaznym ludem polskim.

Ta ofiarnność i odwaga tutejszych mieszkańców rosła proporcjonalnie do upływu czasu. Po prostu ludzie przyzwyczaili się do ryzyka. W późniejszym okresie niepowodzenia armii niemieckiej na frontach dodawały im odwagi, to-też w tym czasie SS-manom czuli się odosobnieni w morzu swoich wrogów. Co zresztą potwierdzało się w wielu okrutnych zarządzeniach SS-mańskich w stosunku do tutejszej ludności. W pewnym okresie doszło do tego, że tutejsi mieszkańcy pokpiwali sobie z całej niezwyciężonej armii hitlerowskiej. Wielu kolegów przy nadarzającej się okazji nawiązywało kontakty z tutejszą ludnością, toteż każde wydarzenie w mieście i w okolicy było nam wiadome, jak również miasto wiedziało, co się dzieje aktualnie w obozie.

Najwięcej wiadomości poza organizacją dostarczali całej Polsce oświęcimscy kolejarze. Wyjeżdżające pociągi na rampę obozową, wyładunki i załadowania różnych towarów, ubrań, butów, pościeli po zagazowanych z obozu, dawały możliwość kolejarzom wglądu niemal do środka obozu. SS-mani respektowali maszynistów i ich pomocników.

Pewnego dnia widziałem jak maszynista przetaczając lokomotywę specjalnie oparował stojącego blisko SS-mana, a nawet go zwymyślał, a ten pokornie to znosił. Niektóre komandy obozowe - były dla nas atrakcyjne bo dawały nam możliwość nawiązywania kontaktów z ludnością. Nawet katorżna praca kopalni Brzeszczew nie odstraszała kolegów, bo tam cywilni górnicy pomagali więźniom, o czym wszyscy w obozie wiedzieli. Toteż wielu więźniów zgłaszało się do Brzeszcz. Jaką odwagę i orientację trzeba było mieć, by podać kawałek chleba więźniom, niech posłuży przykład, Idziemy kolumną otoczeni SS-manami. Parę kroków przed nami idącej młodej niewieście wypada z koszyka kawał słoniny. Koledzy rozumieją o co chodzi. Natychmiast podnoszą i dzielą się, SS-man zatrzymuje kobietę i aresztuje. Ta z krzykiem i płaczem żałuje słoniny, udawała jakby to było dla niej ważniejsze, aniżeli to, że SS-man prowadził ją do obozu. Zdezorientowany SS-man krzyczy na nas byśmy oddali słoninę, wyzywa od przeklętych żarłoków. Niestety pocięta na kawałki słonina już jest w ustach kolegów. Ży, demonstracja dziurawego kosza przez niewiastę nie znającą języka niemieckiego, uratowały tym razem niefortunna ofiarodawczynię. Po pewnej chwili SS-man puścił ją wolno. Gdy tylko się odwróciła plecami do SS-mana pokazała mu język mrugając do nas znacząco. - Mogło się to skończyć tragicznie dla niej, jak zresztą często dla innych, ofiarodawców. -

W innym czasie pracujący w Sandgrupie - kopalni piasków posłałem gryps do Ks. Skarbka do miasta przez nieznanego miwoźnicę. Zaufałem temu człowiekowi bo wystarczyło, że był to mieszkaniec Oświęcimia. Rozumiałem Oświęcimiak to dobry Polak, prawdę mówiąc okazał się geniuszem konspiracji i łączności. Rozmawiać z nim nie mogłem, ale on rozumiał moje gesty. Rzuciłem gryps do fury piasku, za chwilę sam nie umiałbym go znaleźć. Za dwie godziny miałem tą drogą odpowiedź. Po opracowaniu regularnej łączności z miastem Ks. Skarbek był łącznikiem między Kurcią /Ks. Sapieha / z księżmi, którzy byli więzieni w obozie, między innymi tą drogą przyszła do obozu wiadomość o nominacji mego krajana Ks. Stabrawy na Sufragana przez Ks. Sapieha.

W późniejszym okresie pracując w gospodarstwie rybnym miałem większe możliwości osobistego kontaktu z ludnością cywilną. Miałem zajęcia na obszarze Grosslagengebit jak i poza jego granicami. Koledzy których zastałem w komendzie od dawna utrzymywali kontakt

z rodzicami Moroniów i Stawowych z Brzeszcz na Zielence, ponieważ chodzili pod eskortą SS-manów w te okolice naprawiać zerwane groble stawów, Mietek Lenartowicz, Lutek Włodarczyk, Rysiek Nalewko, Kostek Kamiński. Wiele rodzin w Polsce napewno było zdziwionych po otrzymaniu listu z wolności od swoich ojców, synów, córek i matek, którzy byli w obozie. Listy te szły tą drogą przez ręce Moroniów i Stawowych, tą też drogą przesyłane były lekarstwa do obozu.- Rysiek Nalewajko jak i Kamiński kilkakrotnie w umówionym czasie spotykali się u Moroniów ze swymi matkami. Między sobą, Moroniową nazywali ciotką. Zawsze przyjmowała nas serdecznie miała dla nas czas i natychmiast znajdował się dla nas chleb, kiełbasa a dla udobru- chania naszego opiekuna SS-mana jakaś wódka. Mówiła tylko parę słów po niemiecku, jednak potrafiła oczarować SS-mana tak że, że ten na chwilę stawał się normalnym człowiekiem, co dawało nam czas na załatwienie naszych spraw.

Niezależnie od kontaktów z naszym komendantem wiedziałem że Moroniowa znalazła jakiś sposób na zbliżenie się do innych więźniów pracujących w okolicach Zielonki i na wałach Wisły.

Któregoś dnia Lutek Włodarczyk dał do zrozumienia, że Moronka ma kłopoty z przechowywaniem u siebie uciekierów z obozu. Sprawa ta skończyła się dobrze, ale jakie było nasze prze-
=~~rażenie~~/rażenie kiedy dowiedzieliśmy się, że Moronkę aresztowali i jest na jedenastym bloku. Nawet SS-mani, którzy chodzili z nami do Moroniów teraz uczyli nas jak mamy mówić i kłamać w razie przesłuchiwania na Politische Abteilung. Oni więcej bali się niż my. W parę dni potem kolega Lutek będąc w Stanlager widział jak wypuszczono Moroniową z jedenastego bloku. Nie chcieliśmy wierzyć, toteż na drugi dzień sprawdziliśmy jej obecność w domu. Radość nasza była wielka, gdy zobaczyliśmy krzątającą się po podwórku naszą ciotkę. Niestety po jakimś czasie znowu Moronkę aresztowano, tym razem to trwało dłużej, ale wiedzieliśmy po pierwszej próbie, że nikogo nie wyda. Zналиśmy jej cięty język, błyskawiczną orientację i sztukę grania niewinnej nieświadomej więźniaczki.

Obserwując ją podziwiałem nieraz jej aktorstwo. Komando nasze jak i inni koledzy w naszym obozie utrzymywali kontakty ze zbiegłym kolegą Furdyną przez dom Moroniów,-

Nasze kalkulacje ucieczki całego komanda robiono w różnych wariantach, zawsze zahaczały o Moroniów, niestety śmierć naszego

kolegi Furdyny przekreśliła te plany.-

Później będąc w Oranienburgu w końcowej fazie wojny spotkałem z naszego komanda rybaków, kolegę Banachowskiego Stanisława, który był w stanie krańcowego wyczerpania z głodu. Wspominał nasze wspólne przeżycia w Oświęcimiu w komandzie rybackim i mówił; -Olku pamiętasz Moroniową, jaki ona miała dobry chleb. Czemu my nie skorzystali z jej pomocy i nie uciekli z obozu."

Będąc z daleka od naszej kochanej ciotki spod Oświęcimia, kolega mój Banachowski miał może pewną ulgę w głodowej swej śmierci.- wracając myślą pod strzechę tego prawdziwie bohaterskiego domu Moroniów.

Na zakończenie mej relacji chciałbym zwrócić uwagę na osobliwy "patriotyzm oświęcimski", który z czasem wytworzył się wśród więźni. Żaden z nas nie chciał dobrowolnie opuścić obozu śmierci. Każdy z więźniów starał się "urwać" u transportu do innego obozu, pomimo że tu warunki życia były straszne. W razie zapisania nas na wyjazd, zawsze staraliśmy się przez znajomych Schreiberów Arbeitdistów i innych o zwolnienie, jako koniecznie tu potrzebnych fachowców, /ja sam kilka razy byłem przeznaczony na wyjazd i za każdym razem dzięki kolegom zostałem zwolniony z transportu.

Zasadniczym powodem trzymania się przez nas obozu oświęcimskiego było to, że po prostu czuliśmy się na tym terenie wśród swoich w Polsce. Zawsze liczyliśmy na pomoc ludności w razie jakichkolwiek wypadków, a zawsze zdawało się nam, że nastąpią dziś, jutro.-

Obserwując wydarzenia na frontach, które z każdym dniem nabierały rozpędu lawiny, stwarzały dla nas coraz realniejszą nadzieję wyzwolenia.

Dramatyczne chwile napięcia nerwowego przeżyliśmy w chwili gdy usłyszeliśmy pomruki artylerii na wschodzie. Nasza pewność, optymizm, nastroje, podniecenie, tym razem przeraziły Niemców, toteż SS-mani niemal w panice starali się nas wywieźć z Oświęcimia, co niestety im się udało.

Aleksander Kalczyński

Mszana -Dolna 10. kwietnia 70 r'.

list do Relacji Aleksandra Kalczyńskiego II/7
1970

●Odpis.

Kochani! Przesyłam Wam odpis relacji, którą przesłałam Panu Wojciechowi Jankowi z Krakowa literetowi który pisze książkę na temat "działalność Oświęcimia a więźniowie obozu" Jaki będzie tytuł tej pracy nie wiem, zapo-
daję Wam nazwę roboczą. Relacja moja posłuży Panu Jankowi jako materiał do jego pracy. To też bardzo się cieszę że Wasze poświęcenie, ofiarność w czasach okupacji będzie w ten sposób upamiętniona. Przesyłam Wam tę pra-
cę w surowym stanie byście wiedzieli że my b. więźniowie o Was zawsze pa-
miętamy i z wdzięcznością, wspominamy imyślimy. Mam nadzieję że Pan Jan-
ek w literacki sposób wykorzysta tą relację i będzie to piękna książka. .
Kochani! co u Was nowego, jak zdrowie? Jak Wam układają się Wasze codzienne
sprawy? Wnuki napewno już dorastają. Ja jak i Koledzy z naszego Rybackiego
Komanda trochę chorujemy, ale sumarycznie trzymamy się. Jedynie Bolek
Wierzejski jest dość poważnie chory na nogi. Koncząc serdecznie Was po-
zdrowiam i całuję Wszystkich a najwięcej Kochaną Ciotkę. Olek Kalczyński
Mazna Dolna 7: X. 70. / Olek Kalczyński /



IV korespondencja

- korespondencja z E. Zawacką w latach 1974-1989.



J. Pikoń

14. XII 1989 r.

Droga Pani!

Dziękuję Pani otrzymałam legity-
mację ZBOWSD - 11. IX 1989 Łanęd Wój
w Bielsku-Białej.

Od 03 1942 do 01. 1945 r. Kuch. Opow. AK.
chr. ewidencyjny 19796/3.

Środkiem, ze serce serca dziękuję Pani
i przepraszam że tyle sprawiam kłopotu
w słowie powszechnym i kłopotliwie z IX.
cytatalem o II spotkaniu istniejący, emisja
niemcy i kurierów K. G. AK w Krakowie.

Tam to Pani mówi o wspomnieniach
i relacjach wzbogacających wiedzę
o historii AK.

Spiszę moje wspomnienia z pracy
AK - może się one także potens
mają prace w czasie okupacji.

Środkiem porobowicem i uosotowem
Matyloch.

Bielsko-Biala, 19. VII 1989r

Szanowna Pani!

Miesiąc temu wróciłam proszę w Łanach do ZBOiD w Bielsku-Białej. Złożyłam wszystkie oświadczenia świadków, od Pani także. Dali mi nadzieję, że powinniśmy otrzymać pozytywną odpowiedź.

Dzisiaj dowiedziałam się, że te oświadczenia przestali do ZBOiD do Torunia, by Pani je podpisać, a później odebrać ze trena do Warszawy.

Znowu sprawiam Pani kłopot i dziękuję za pracę. Przepraszam serdecznie i raz jeszcze dziękuję.

Nie wiem czy ruszę w Warszawie nie od razu, mojej proszę. Może pismo od Pani sprawi, że w końcu uzyskam upragniony cel. Przepraszam, że tak mało piszę do szanownej Pani, ale byłam tak zmęczona,

ie porzucił odchowatam wyrok sądu
w Warszawie. Mój mąż także jest chory -
serce i katar - 47 lat mój wiek.

Chcę przesłać moją najsewniejszą
szyć rodzinie, matce i przetrwać
nie mogę znaleźć spokoju w Warszawie. Pani-

Zawsze wchodzę Matylda.



24. XI 1987 r.

Droga Pani Elbielo!

Z całego serca dziękuję Pani za „Oświadczenie Świadka”. Otrzymałam to w poniedziałek 2. XI. rano dałam ruchi ksero. Na drugi dzień w Warszawie poszłam do ZBOWiD, ale gen. Radostawa nie było tam. W sekretariacie nie dali pieczątki na „Oświadczenie Świadka”, że to nie musi być.

Na rozprawie sądowej (4 sędziów było) w Sądzie Administrac. ul. Żytna 1, po przeczytaniu mieli i od Pani Oświadczenia Świadka, mi kilka pytań, na które odpowiedziałam dobrze. Jedynie nie wiedziałam nazwy tej naszej przedsiębiorstwa. Tymczasem okazało się, że to Fogot. Spół. OPW S, że to „to”.

Na wieść o tym byłam zadowolona - bo pytał kilka razy. Podam kilka szczegółowych przykładów mojej pracy, jak pomyślałam ludzi do C.S., uproszenia o wyrażenie do obrotu, schowanie - odstąpienie pokazu pracującego w gospodarstwie itd.

Opatrzili mi następujący wyrok rozprawy
sądowej, który srogotomy przesłał do Bielska
napisał mi do IBO WiDu bo uprawnień
kombatachich nie mogą mi przyznać bo
nie walczylam z bronią w ręku, tylko
pomagałam walczącym. Byli sędziemi
kierownikami, że jeden z nich był przeciw władani
mi prawo kombatachich.

Otworzyłam chciałam się porozumieć telefoni-
st. otóżnie ale miła telefoni nie odbierała.
chciałam rozmawiać, ale nie rozmawiałam,
chciałam nawiązać kontakt bo chciałam
warszawę, "Odwrodek" z miejscami.

Jeszcze raz sędziemi Panu dziękuję za
tyle serca i przeproszenia za kłopot,
który obecnie sprawiam moimi sprawami.
Mam ogromną chęć uczestniczenia w so-
cjalistach Pomorskiego Okręgu Armii Kraj-
owej w Poznaniu. Spotkałabym się z Panem
w Warszawie i podziękowałabym za

tylko serca albo mojej spawy.
Jest to daleko, podnosi uszyca.
Po drugie w niedziele 15. XI organizuje
spotkanie seniorów na tak zwane
Dni Seniora. Program artystyczny i
niezbawnie musisz przygotować.
Albo będzie chodziła ze Dami będzie w Skato-
nicach, a przy tej sposobności proszę
odwiedzić me skromne progi w Sko-
nawicach lub ja osobiście jeżeli
podróżujesz.
Swojemu podróżowaniu i podróżnic
z serca przyuję serce wdzierna
Elżbieta

Bielsko-Biala, 12. X 1987 r.

Szanowna Pani!

Po tak długim milczeniu, wracam się do Pani z wielką i gorącą prośbą, której nie wiem, czy może mi udzielić. Byłam instruktorką P W K w Bielsku, prowadziłam kursy szkolne. Pracowałam razem z cłackiewiczami Lofią, Biniek Klauisławą, Luszkiewicz, Widaclowską, Stefanią. Pisałam do Pani kwestionariusz w sprawie służby P W K oraz apel do rezydentów Obrony Cywilnej Śląska w 1939 roku. W „Katoliku” nr. 41 z 11. X 1987 r. przeczytałam artykuł pt. „Kim był „Zawacki”?” Z tego to artykułu dowiedziałam się o Pańskiej pracy w konspiracji, kurierski oraz następnymi szefą służby zagranicznej „Lagody”. Cudem ocalała mam Pani, zachowując największą ostrożność. Będąc w Katowicach z moją legitymacją

instruktorskie PWK, doradziła mi Pani,
abym i ja wypełniła. Oświadczenie siraadka
o mojej pracy w konspiracji w domu egrem-
plarskich i postata do Pani.

W 1940 r. wypełniłam i zgłosiłam z ZBO i WiD
w Bielsku, nie chcąc fatygować Pani,
stała urzędnikiem, popamiętałam bo
siraadkowie mieli zezwolenie z wojska.
Jedynie oświadczenie p. elłoroi Anny
z Bnesser było dobre, a Stawany Stanisław
chociaż także dokonywał jeńców z obozu
Oświęcim, miał z wojska oświadczenie,
elłoz p. elłoroi Józef chociaż nasem
z rone, pomagał jeńcom w domu i na
kopalni, nie zgłosił się do ZBO i WiD.
Inne osoby, które mnie znały i moje
prace dla więźniów, już tam znały.
Ponieważ wolałam odwołania i posyłałam
coraz to nowe dokumenty, to oświadczenia
siraadków dotarły aż do ZBO i WiD do

literackim oraz wszystkie inne świadomości,
" Obecnie dostajam wezwanie na rozprawę,
do Naczelnego Sądu Administracyjnego, w Warszawie
ul. Yasna 1 na 3. XI 1987 r. godz. 1330,
w sali nr 334. nr. rozprawy 1. Lin / uw. / 85.
Obawiam się, że trudno otrzymam odpowiedź
odmowną i szansę do kapitulacji,
Jedyna nadzieja w Papi. Może warto
pauznie słowo, że nadal pracuję społecznie
katałwi tak trudna sytuacja.
Pozostawiam pracę pisemną, "Relacja" w sprawie
Oświeceniia Olka Głazyńskiego do literata
Wojciecha Gąbki i Głazowa pt. "Rok 1941-
27 grudnia, godz. 14-ta".
Tam to opisuje, jak to Honoru Anna była
odurotanie aresztowana bo miałem
u niej lekarstwa, żywność, ciepła, brzośki
która widać przywołam.
(Pozostawiam do Papi list Olka Głazyńskiego
i odpis "Relacji" Rok 1941-27 grudnia godz. 14)

Żeśli by Pani mogła mi jakieś pomoc,
byłabym bardzo wdzięczna.

Posyłam wolny kwestionariusz Oswiadczenie
świadka, gdyby było potrzebne.

Przepraszam, że zakłócam spokój w tak
wielkim i pracobitnym czasie naukowym
Pani. Liczę serdecznie na odpowiedź,
której się przepraszam - wdzięczna.

Małgorzata Lincut

43-346 Bielsko - Biała

ul.

tel.

Droga Pani!

21.8.1987 r. 1.

Serdce mi dziękuję za ostatni tak szybki i cenny list. Postaram się odpowiedzieć na pytania! Wiele szczegółów napominam się, wszak to tak dawno było.

Do pomocniczej służby wojskowej otrzymałam przydział w sierpniu na oddział PW 46 w Bielsku. Dni 1. i 2. września 1939 r. dwunastu do wojska i gminy w Białej, czekając na ewakuację ludności w której miastem pełniła służbę. Pozostałam czekając na rozkaz.

W pierwszych dniach września otrzymałam ustne polecenie od komend. Bielska Stanisł. że Pani nie powinna komunikować się z nikim nie czekać na rozkazy, ale samowolnie pracować w konspiracji na rzecz naszej ojczyzny. Porozmawiałam z nią w przedk. w listop. 1939 r. W myśl tych wskazań zaczęłam pracować na terenie Głuchowic.

Wspólnie z mauer. Josefem Kwawerykiem opiekowała się biednymi pol. rodzinami. Zawołałam ich zymać, picie, dając im też gazetki do przeczytania (tajne).

Miałam odciski palca z pierzejką i gminny Komor. po które zgłaszali się ludzie, którzy musieli uciekać do Am. Czerwini przed tymi nazwiskami

Woj. pokoj z osobnym wejściem odstępowała osobom pracującym w konspiracji, listy, sprawozd.

podpisywali własną krew. (wieloletni to)
Początkowo byli to spadochroniarze - 1941 r.

Uprowadzili o wyrzuceniu do obozu - up.
les. Chwałkowski Frau. i inni.

Własne i mecie fotografowali - wzięli zdjęcie
do legitymacji partyzantów.

W 1942 r. przechadzili nas przez Shaug do
czerwonej przeszłości jakiegoś dokumentu -

W domu w 1941-2 uczyli nas, czegoś więcej. Wytańc

W 1944-5 r. dostarczali nam przez Holjana z Lublina
pel. podległości i rzeczy dla dzieci w szkole.

Wystawili je w budowlach w Gurnabokie.

W 1942 i 1943 roku co tydzień zawożono żywność
lekarstwa, ciepłe brzośki dla więźniów Oświęcimia
pracujących w Berezach obok 11. Armii

W Kasie 131. Oni to dostawali nową żywność od
Nisty w kierunku pastuskiej w Bocz.

Ciepłe brzośki otrzymywaliśmy od ludzi. Karksi
sympozjone przynosił mi mój mąż Antoni z

Uchwałkami od Piatas Krysztyny (przyklejone,
oddane do prasy sklepy.) Odklepali, wzięli

i zawożono do najważniejszych sklepów, za które
czasem kupowaliśmy żywność.

W 1941 r. ciemni zabrali nasz dom, wyjechali,
a dali go sekretarzowi Hovru z Berlina.

W 1943 r. wystawili nas na mur. Linarta Kula
i wychowaliśmy dwóch synów i córkę.

Wychowaliśmy i wykształciliśmy dwie wychowanki
z Zakopanego po śmierci mojej najstarszej

córki.

córki.

Zawaz po francie w 1945 r. organizowalam szkole
i pracowalam w niej, az do wieku emerytalnego
(1972.)

Moje prace spoleczne dla mieszkancow
Homowic, obecnie Bielska - Bialej:

Od 1965 r. do dzisiaj jestem Spol. Kuratorem Szkolow.
dla Nielekuch w Bielsku - Bialej.

Od 1972 w zaradzku PZPS w Homowicach

Od 1982 w zaradzku PZPS w Bielsku - Bialej

Od 1974 przewodnicząca Klubu Seniora przy PKPS.

Od 1977 przewodnicząca Komisji Zdrowia i Opieki
Spolecznej w Hom. Sam. Osiedla Miesz. Homowic.

Za powyzsze prace spoleczne (herytatne) otrzymalam
Odruski Listwionego Biulietenu ZPP, PKPS, ZNP.
i dyplomy uznania.

W 1960 r. udalam egzamin z filologii polskiej
w Kaziborzu, dlatego uczulam jz. polskiego
w starszych klasach do 1972 r.

Nie wiem czy odpowieszalam wystawcajaco
na wszystkie pytania.

Przesyłam moc najsewniejszych podziwów
i wdzięczności.

Przepraszam nie tyle sprawiam kłopotów, ale
nie wiedziałam co mam robić by uchronić
moją osobę, pracę dla ludzi potrzebujących
pomocy.

Matylda Lewińska



1) Tani oświadczenié bzdurę drugie war'mym dokumentem.

Oświadczenié ctowoi ctuny jst podpisane przez ZBOW ^{to one} pracowate spolec. - dokamniata. -
Oświadczenié Stawowy H. poswiadczane przez ZBOW, ale nie byt w wojsku wiec nie jednaki (a talerz dokamniat jezeiw.)

2) Rozkaz porostania w Krasnowicach obry. matam w sierpniu na odprawie PWK. Obrymatam przychiaz do Pogotowia, Spolec. PWK, do 2. IX dworuitam do wojska i wozita gwinty, czekajac na ewakuacje ludnosci.

Nie przypominam sobie ktowa to p. Arcitana Lechowicz - Bu rione z Mildzki ceni Wolacisko Imame mi se narwiskę.

Posytam moje ndjencie z PWK. Jestem tam druga z lewej i moje kolezanki, ale nie pamietam ich narwisk. Drugie ndjencie to p. Wasikursk, p. elowicki i ja przed hangarem

w Spale. (już niestety w czasie okupacji.)
legitymacja instr. M. G. P. W. nr 308
na Piskoni i Łatyldy - inst. powiat. Warszewo
z 11 1937 r. Zawieszona ją w lipcu 1945 r.
do odbioru odbitej na adres:
Klatowice Ligocke ul. Zielonogórska 31/3
Byłam tam potem trzy razy, ale drzwi
były zamknięte, więc jej nie miałam,
Pomyślałam sobie, może jakieś zdjęcie, zrobione
ostatniej. Obecnie nie mam.

Wiem że byłam mobilizowana 1. IX 1939 r.
bez karty mobilizacyjnej.

W sprawie porostawiam w statym kontakcie
przez koleżanki: Michalcowską, Stefanię
Kasię Bielek, Łuszczkiewicz z Osieciną
i inne, ale nierzadko nie pamiętam.
Styrniam wtedy o aresztowaniach w 1942 r.
w Instalacji K. O. Śląsk.

Ukończonym następujące kursy P.W.Ł.:

1. Lekcji Matylde ukończona kurs-obóz PU W.G. P.W. w Czerwynie 5 VI - 5 VII 1935 r. (III nr - 23)
2. Adremana ukończenia II stopnia P.W. ogólnowojakowskie 3 Pułk Strzelców Podhalańskich. Pomiatowy Monendau P.W. Biata 15 X 1936 Biata str. 133
3. Klasy Wyszkolenia Ogól. P.W.Ł. do O.K. w Warszawie III stopnia od 27. X 1936 do 23. I 1937 (III nr - 23)
4. Legitymacja instruktora W.Ł. lub P.W. nr 308 Lekcji Matylde - instr. powrot. W. nr 21. 11. 1937.

Pełniejsze trzy rozwiadczenia uległy zniszczeniu - przechowywane w czasie okupacji.

Catuzę i mocno ścisnąć!

Matylde.

Bielsko-Biala, 6. XII 1987 r.

Droga Pani Elżbieto!

Otrzymałam pismo - oświadczenie sądu z Warszawy
4. grudnia - odpowiedzi odmownej.

Wzięto pod uwagę tylko moje poprzednie
oświadczenia świadków. Były trzy, jedno
zweryfikowane przez ZBOWiD w Bneszynie,
drugie przez wojsko, a trzecie to był mąż
pani Elżbiety.

Wogóle nie wspomniano w oświadczeniu
od Pani, chociaż go czytali.

Posyłam brzo oświadczenia i wyrok sądu
Gdyby w Warszawie ogłosili mi wyrok,
nie wyrecytowałam by tak postąpiła.

Byli serdeczni, chwaliли moje powołanie
dla więźniów i pracy konspiracyjnej
dla ludności. Byłam pewna że otrzy-
mam pozytywną odpowiedź.

Kiedy przeczytałem wyrok sądu byłem
nieprzytomna. Jak można tak mówić,
a inaczej sobie. Po tylu latach oczeki-
wania i nadziei, wszystko się zaważyło.
Tyle serca i stawał Pami i to wszystko
na próżno. Ani słowa nie napisali
na ten temat. Pochwaliłem im artykuł
o pracy Pami (w Kataliku) w konspiracji.
Byłem nadzieją, a teraz rozpaczą nie
tylko moją ale i mojego męża, który
jeździł ze mną do Dresna, szukając
świadków (niektórzy już zmarli).

Dlatego ani słowa nie napisali o
odrzuceniu od Pami, wszak go czy-
tali. Dziękuję serdecznie Pami i pre-
szasram na kłopot.

W LBOWiDzie w Warszawie nie sweeneyfi-
kujemy ^{od} Pami odrzucenie, nie teraz
nie musi być, że to mam obłęd.

Genevata Radostawa nie było tam, a do pani
Mojrak szlachetnie chwycił, ale niek
go nie odhienat.

Takie było przerwaniem, jestem wzrope-
rowa, a obecnie chora.

Serdce nie drzaskuj za tyle serca i tyle
trudu dla mojej sprawy.

Przepraszam że nakłócić spochij
Pani, pracujcej dla dobra ludu.

Wszystkie ułtomy i porachowanie od
mojego meza przesyla. Wchiscie

Matylole duiat

FUNDACJA
ELŻBIETY ZA

Dowód nadania nr 0023 na przesyłkę poleconą

Adresat (imię i nazwisko lub nazwa instytucji) matka Leona

ulica, nr domu, nr mieszkania, miejscowość ul. Białko 1

ozn. kodowe 43-340 poczta Białko podpis

Pobranie zł 20 gr _____ Uwagi: _____

opłata zł 20 gr _____

Patrz uwaga na odwrocie

U W A G A

1. Podanie pocztowego numeru adresowego przyspiesza przebieg przesyłki.
2. Dowód nadania należy przechowywać w bezpiecznym miejscu, ponieważ w razie zagubienia nie będzie można reklamować przesyłki. Placówka pt. odpisów dowodu nadania nie wydaje.
3. Reklamacje dotyczące przesyłek poleconych można składać w placówce pt. w terminie 1 roku od daty nadania, po okazaniu niniejszego dowodu.

PPTiT Nr 11

KDA 3591 n. 6 800 000 szt. p. piśm. 71 g — 87.06

P. Matylda Pszon - kinst

Homowice, 17. XII 1979 r.

Przemowa Pani

Z wielką przykrością muszę się przyznać że dopiero teraz napiszę moje wspomnienia z uczestnictwa w wojnie.

Jeżeli chodzi o mój udział w uczestnictwie, działaniu Pogotowia Spółnego Pnysp. Woj. Lubek to pamiętam tylko tyle, że brałam udział we wszystkich szkoleniach - kursach np. ratownictwa przeciwgazowego, pierwszej pomocy itp.

Na wypadek wybuchu wojny, byłam przydzielona do pomocy wojsku i gminie w czasie ewakuacji ludności cywilnej. W pierwszym dniu wybuchu wojny czekałam na rozkaz i dzwoniłam telef. do urzędu gminy i wojska. Wśródnie odpowiedziano mi, że danych osób nie ma, by czekać na odpowiedź.

Tak ja i moja mamusia nie uciekaliśmy

3. IX

2 Homonovic i w niedziele w południe zobaczy-
liśmy pierwszych Niem. robotników.

Ból, rozpacz i nieutulony płacz był naszą
skargą na naszą bezsilność.

W pierwszych dniach września otrzymałem
✓ ustne polecenie od komendantki Bielskiej
Stawiskowej by się nie komunikować z nikim,
nie czekać na rozkazy, ale samonutnie
pracować w konspiracji na rzecz naszej
ożyczeni.

W myśl tych wskazań pracowałem w pod-
✓ziemiu w Homonowicach i obozowisku jeńców
z obozu Oświęcimia.

Tę pracę już Pani opisałem, a dla Instytutu
✓ Śląskiego napiszę teraz.

Chłop syn Andrzeja, który pracuje w Instytucie
Śląskim w Katowicach, oddał to tam.

Przepraszam że tak późno to opiszę,
ale sprawy rodzinne bardzo mnie absor-
bowaty, zabierały dużo czasu.

Ellaj musi bardzo chorować, opiekować
się nim i wnieśliem onas pracować w
szkole, a sama także się źle czułam.

Serduskie dziękuję Tani za miłe słowa
listu i podziwiania.

Byłam w Katowicach w Wigilie w Zielono-
górskiej 31/3, ale nie zastąpiam nikogo.

Chciałam odebrać moje, drogą mi, legity-
mację instrub. P.W. 24 na naszisko państwskie
Pikori chcieli. Wie miem, kiedy mogłabym
ją odebrać.

Trudno przesyłać moc najwzajemniejszych
podziwiania i ukłoniów.

Chcieliem Lucek

Komorowice 12. II 1944 r

Kochana Pani

Radzę się, cieszę się, że mogę wrócić do Pani napisać. Chciałbym
 marzyć aby spotkać lub dostać wiadomości o Pani.

Przesyłam kwestionariusz w sprawie służby PWK i przepraszam
 za pismo i błędy. Piszę w pośpiechu bo praca zawodowa, spot
 dom i wunki bardzo mnie absorbują.

Skłamałam mi przyjęcie, że jednak jest ktoś, który ocalił od za-
 pomnienia wiele ważnych wiadomości o pracach spotecznych powiatu
 Bolycheras nie spotkałam nikogo z PWK i myślę że może walczyć
 i ja nie spamiętam ich. Zastanawiam się czy ja dobrze pracowałam
 że nikt nie zwraca się, aby z mnie podzielić się wiadomościami.

Serdce Pani dziękuję i jestem pełna podziękowań za Panią decyzję
 podjąć tak ogromnej pracy.

Twoje powołanie w pracy tak trudnej.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i ukłony.

Matylda Liut

T. 269/105K

PKK

PIKON Matylda
zau. Linert

✓ Nazwiskowe karty informacyjne

tel 65 / 1stgata

Bielobko

Pikoni Matylde zamuzna dimert ^{od 1943}

nr. 281 1917 w Komornowicach pod Bielobko, ciotka Kobi.
żona Konstantego z Telki z d. Pys

wyjeżdż. Seim w Warszawie 1936; St. Wniesz Rezbars 1960

zamiesz. w Komornowicach 1937-72

Komornowice nr 447 tel 23 323

PLK
st. arp.

Pog Spst

mes HS 1934; Ktka HS w Bielobku 36-39; ^{nie} obóz Górnym 35
Redlano, Spata

kinowy rat, plotgar

Kamp 12

przebywała w Komornowicach; nie wyjechała kontaktów
z władzami wojew.

akcja w rodzinie w Komorowie

Konspiracja pomoc w legalizacji
I 40 - XII 42
40-41 dawada pomocy rodzinie zdanajęcej się
na niemieckie karte
I 41 - XI 43 pomoc w sygnalizacji, dostawianiu
biletów i lekarstw
rozdział pomocy oile pobliże rodzin
przy 2 domu (od 1943) robot w pracy zdalnej party Zanton
(fotograf)
2x na zilonie do Kvalare przez Skawę

Pikoni

65 u 82

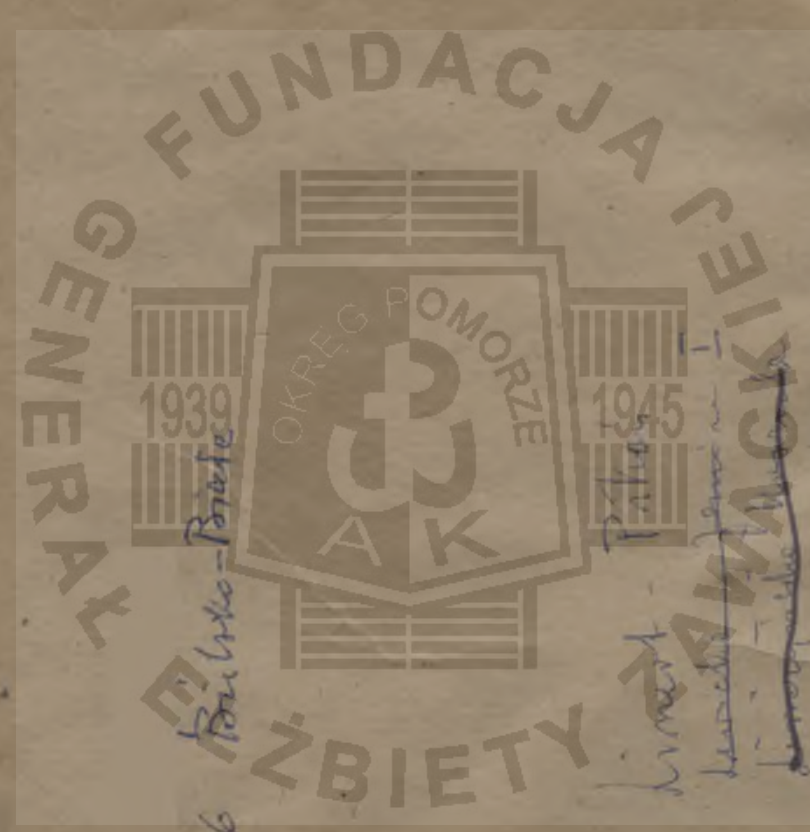
Linert Matylola z d. Pikoni ur. 28.01.1917r.
w Komorowicach c. Konstantego i Tekli z d. Pys
nauczycielka w Komorowicach do 1972 r. potem emeryt
SN-filologia, ogm. placd. w czasie okup. na utrzymaniu
rodziców. Nie zaproszona. zorganizowała doznaczenie
dla 100 jeńców. Inowaska tajne nauczanie. Kontynuowała
duszę pomoc dla więźniów, dostawa lekarstwa, żywności
odzież cięptę. Mąż pomagał jej, przynosił przyklejone
Kardki żywnościowe, które ona odklejała i zwoziła
p. otworurowej która znów wykupywała na nią żywność
| Kontakt M. Linert z nieznanymi osobami |
Zauważa od 1943 r. nieznaną osobę Linert współpracował z grupą
parazytów. Matylola pracowała jako typografka,
dunkrotka jako kierownika ożk do Krakowa

rel. 65/82
Pilkowice Mały Loba PLK PLK
wsp. 1938 III
Bielsko - Biały Zm. Linostawa
Pomorowice 447 pros Bielko
emerytowa m. lka
Z 74 steps wid. doroznita ciekoty uszki i knt.
pytaci o Hermanowice

~~Kennedy Towice 447~~
~~Białko Białka~~
~~M. tel.~~

ml
43-346

~~Białko-Białka~~



~~li met - Półko~~
~~li met - Półko~~
~~li met - Półko~~
~~li met - Półko~~

Białko

Gikoni Małyda

Pikon Matylda zawi. Siwert

269



LARCE
 65 Mark
 1944

Kermorowice 447
 Bielska Biala
 Ms. tel.



PIKON PAFIYLLIN